Dziś

# GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7479 Lwów, środa 15 lipca 1925. Rok XVI.

# Niezwykle sensacyjne rewelacje oskarżonego Mykytyna.

## Stawia on ciężkie zarzuty sędziemu śledczemu Rutce i protokolantowi Piotrowskiemu. — Zmiana protokolanta. — Rewizja w celi Mykytyna.



MIŚ NA WOLNOŚCI.
(Do artykułu na str. 4.)

(Do artykułu na str. 4.)

## Wyzwolenie zaniechało obstrukcji.

### Jutro reforma rolna zostanie przyjęta w drugiem czytaniu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

**Warszawa. 13 lipca.** (W) W dniu dzisiejszym doszło do porozumienia między Wyzwoleniem a innemi stronnictwami w sprawie uchwalenia reformy rolnej. Punkty główne porozumienia są takie, że Wyzwolenie zaniecha uprawiania obstrukcji i ciągłych propozycyj głosowania imiennego nad reformą rolną. Głosowania imienne ma zachować jedynie w bardzo ważnych sprawach.

Porozumienie doszło do skutku dzięki przyjęciu przez Rząd, PPS, Wyzwolenie i Piast kilku zasad istotnych postulatów w sprawie reformy rolnej. W dniu dzisiejszym można już było zauważyć wpływ porozumienia w toku głosowania. Mianowicie grupki komunizujące zgłaszały wniosek o imienne głosowanie a gdy Wyzwolenie nie poparło tego wniosku z ławy komunizujących ozwały się głosy: „Z racy. Swój do swego"!

W kołach sejmowych spodziewają się, że w dniu jutrzejszym ustawa o reformie rolnej będzie przyjęta w drugiem czytaniu. Definitywne uchwalenie tej ustawy ma nastąpić w końcu tygodnia.

## Niemcy zerwali rokowania handlowe!

### Polska żąda definitywnej i konkretnej odpowiedzi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

**Warszawa. 13 lipca.** (W) W dniu dzisiejszym otrzymano z Berlina wiadomość że delegacja niemiecka do rokowań rządowych zakomunikowała delegacji polskiej, że różnice stanowczo są tak znaczne, że delegacja niemiecka nie widzi możności ich wyrównania. Niemcy nie mogą podnieść kontyngentu węgla ponad 100.000. Proponowane Niemcom przez Polskę za inne ustępstwa największe uprzywilejowanie nie przedstawia dla Niemiec wielkiej wartości i dlatego delegacja niemiecka gotowa jest wznowić rokowania tylko na podstawie nowych propozycji polskich.

Urzędnicy delegacji niemieckiej rozjechali się już na urlop. Wynika z tego, że komisja niemiecka przerywa rokowania. Rząd polski naradza się obecnie nad tą sprawą. Słychać, że Polska będzie się domagać konkretnej odpowiedzi Niemiec w sprawie zawarcia prowizjum.

# Problem dostaw wojskowych.

**Lwów, 14 lipca.**

(jp.) Z okazji rozstrzygnieć licznych przetargów na dostawy rządowe, jakie miały miejsce w ostatnim czasie i które wywołały polemikę w niektórych organach prasy, otrzymujemy od jednego z wybitnych znawców stosunków finansowych i ekonomicznych szereg uwag, zasługujących na rozpatrzenie.

W części pierwszej, którą przytaczamy poniżej, nasz informator omawia tę ważną dla naszego gospodarczego życia sprawę z ogólnego stanowiska. W następnym artykule rozpatrywane będą te sprawy szczegółowo, co przyczyni się zapewne do należytego ich ujęcia i wyświetlenia.

Oto uwagi naszego informatora:

W rozumnej polityce gospodarczej państwa, sprawa dostaw rządowych zajmuje niepoślednie miejsce. Należyte rozwiązanie tego problemu musi się opierać na wszechstronnem ujęciu zasad ekonomji społecznej. Nie wystarczy tu tylko prosta formułką arytmetyczna, oparta na dodawaniu i odejmowaniu, zestawianiu większych cyfr z mniejszemi. Referent ekonomiczny musi wiedzieć, że niezawsze najmniejszy wydatek jest najkorzystniejszy, iż przeciwnie dobrze zastosowany nakład finansowy przynosi pomyślne rezultaty dla ogólnej gospodarki państwowej.

Z przykrością stwierdzić należy, że nasze władze centralne zbyt mało liczą się z tą zasadą w niejednej dziedzinie życia gospodarczego. I tej przyczynie w bardzo znacznej mierze trzeba przypisać, iż Polska tak przecież zasobna w bogactwa naturalne a także w kapitał pracy ludzkiej, nie może wyjść z okresu przesileniowego, że podatki do kas skarbowych wpływają leniwo i nie osiągają wysokości preliminowanej, a przemysł nasz upada; równocześnie z powększaniem się coraz dotkliwszem klęski bezrobocia.

Jest rzeczą wiadomą, że przemysł nasz zwłaszcza średni, jakoteż rzemiosło i rękodzieło opłacają ogromne daniny na rzecz państwa tak w formie rozmaitych podatków, jakoteż wykupna patentów i t. p. Regulacja waluty i związana z nią stagnacja we wszystkich dziedzinach życia, odbiły się również fatalnie na naszym ruchu przemysłowym, jak niemniej zeszłoroczne nieurodzaje, pociągnęły za sobą brak pieniędzy w sferach rolniczych, które wskutek tego zmuszone są do wstrzymania wszelkich inwestycji zamówień i wogóle nie zasilają sfer przemysłowych i rękodzielniczych.

Ten smutny stan rzeczy szczególniej silnie dotyka naszą dzielnicę a już nadewszystko Małopolskę Wschodnią i Lwów jako okręg przemysłowy.

Przemysł nasz i rękodzieło, zrujnowane przez wypadki lat wojennych potrzebują obecnie szczególniej korzystnych warunków, aby mogły — już nie to rozwinąć się i rozrosnąć — ale przynajmniej powrócić do stanu przedwojennego, utrzymać swoje placówki pracy.

Niestety można stwierdzić rzecz wprost przeciwną. Przemysł i rękodzieło nasze tracą coraz to więcej gruntu pod nogami. Dzieje się to już z tego powodu, że Lwów przestał być stolicą kraju a podział na województwa jeszcze bardziej obniżył tę siłę naturalnego ciążenia do Lwowa. Punkt ciężkości przeniósł się do Warszawy, która też korzysta w całej pełni ze swego uprzywilejowanego stanowiska, a świat przemysłowy b. Królestwa stara się wszelkimi sposobami o uzyskanie dla siebie klienteli małopolskie, zalanie naszej dzielnicy swoimi wyrobami.

Wydawane obecnie ustawy przemysłowe również uwzględniają w wydatnej mierze ustrój przemysłowy i rękodzielniczy b. Kongresówki, nie liczą się zaś wiele z konstrukcją, jaką wytworzyły przez dziesiątki lat nasze potrzeby — a najbardziej wytężona akcja naszych Izb przemysłowych i rękodzielniczych nie może uchronić naszego przemysłu i rękodzieła od wypływających stąd szkód, gdyż interwencje ich i memorjały nie znajdują posłuchu u sfer decydujących.

Pomijając na razie bliższe omówienie tragicznej wprost walki naszego rękodzieła z niekorzystną ustawą przemysłową, pragniemy dziś wskazać na macosze traktowanie lwowskiego przemysłu i rękodzieła odnośnie do dostaw rządowych, w których lwowski okręg przemysłowy bierze wprost minimalny udział.

Nie wspominając już o rozmaitych zakulisowych wpływach, powracamy do stwierdzenia, w myśl wyrażonych na wstępie wywodów, że polityka, jakiej rząd się trzyma odnośnie do dostaw rządowych jest oparta na zupełnie niewłaściwych podstawach.

Na wszelkie dostawy rządowe, wojskowe i urzędowe, rozpisuje się poprostu oferty — powierza dostawę temu, kto jest najtańszy.

Sposób to bardzo ni skomplikowany — ale też nie może mieć zastosowania w tak skomplikowanej maszynie jaką jest państwo. W tej maszynie muszą bowiem wszystkie tryby zazębiać się jedne o drugie, aby podtrzymać siłę motoryczną całości. Nie można dopuścić do zastoju w żadnej jej części, aby cała maszyna nie doznała defektu.

Tymczasem stosowany system jest zlekceważeniem tej kardynalnej zasady,

**przeszkadza równomiernemu podziałowi dostaw rządowych na wszystkie okręgi gospodarcze w państwie,**

wskutek czego nasza machina państwowa coraz bardziej się defektuje i tylko zmiana wadliwego systemu może wyprowadzić niet lko przemysł i rękodzielnictwo polskie, ale i życie gospodarcze całego państwa z tego błędnego koła, w którem kręcąc się nieustannie wpada z jednego kryzysu w drugi, z jednego przesilenia w drugie przesilenie.

# Nowe prezydjum Chrześć. demokracji.

## Stanowisko stronnictwa wobec reformy rolnej i ugody z Żydami.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Warszawa. 13. lipca. (W)** W dniu wczorajszym obradowała Rada naczelna HD. Prezesem obrano ks. senatora Adamskiego z Poznania. Do zarządu został powołany p. Korfanty, Błażejewicz, Dittner, Chacński, Czerniewski i wicemarsz. Gdyk. Rada Naczelna uchwaliła szereg rezolucji dotyczących stosunku CHD do reformy rolnej. W tej uchwale stronnictwo staje w obronie interesów producentów rolnych oraz ochrony potrzeb ludności miejskiej i pracowników wolnych. W sprawie układu rządu z Żydami Rada naczelna poleca klubowi sejmowemu zażądać od rządu szeregu wyjaśnień w tej sprawie.

Rada stwierdza, że żadna umowa nie może powstrzymać społeczeństwa polskiego do ciągłych wysiłków nad spolszczeniem miast polskich, stworzenie silnego stanu średniego i szerzenia kultury.

W dalszym ciągu uchwała domaga się ujednostajnienia ustawodawstwa przemysłowego, uchwalenia ustaw samorządowych a następnie formułuje gospodarczo-skarbowe postulaty CHD.

# Tajny układ 3 mocarstw w sprawie Chin.

**Londyn. 13 lipca (Tel. G. P.) „D, Express" donosi z Tokio, że między Anglią Japonją i Stanami Zjedn. zawarty został tajny układ w sprawie utrzymania jednolitego frontu w Chinach.**

# Chińscy powstańcy znów obrazili Anglję.

## A Anglja mówi cierpliwie: „Przeproście!"

**Pekin,** 13. lipca. (Tel. G. P.) Żołnierze chińscy z Kantonu **wtargnęli do siedziby prezbiterjańskiej misji angielskiej w Wu King Fu, raniąc nożami jednego z misjonarzy i dwie misjonarki.** Misjonarze opuścili miasto, udając się do Swatow. Konsul angielski w Swatow zażądał od władz chińskich ukarania winnych, oficjalnego przeproszenia i wypłaty odszkodowania.

**Londyn. 13 lipca. (Tel. G. P.)** Południowo-chiński rząd w Szanghaju notyfikował konsulatem swoim niezależność od rządu pekińskiego. W nocie tej po raz pierwszy rząd południowo-chiński nazywa siebie **rządem rad robotniczych i chłopskich w Chinach.**

# Usiłują udobruchać Anglję

**Londyn. 13 lipca. (Tel.G. P.).** „Daily Exp." donosi, **że rząd sowiecki polecił Rakowskiemu, aby się starał złagodzić zatarg z Anglją, i o ile to możliwe, zacieśnić stosunki z tem państwem.** Komisarjat dla gospodarstwa krajoweg opolecił Rakowskiemu aby zakupił dla Rosji większa ilość narzędzi rolniczych i innych towarów za 15 miljonów funtów szterl.

—o—

### FIASKO NIEMIECKIEJ KAMPANJI PRZECIW ZŁOTEMU.

**Wiedeń.** 13. lipca. (Tel. G. P.) „Wiener Allg. Zeit." z Berlina: W ostatnich dniach dała się zauważyć na giełdzie berlińskiej **kampanja przeciw złotemu polskiemu.** Kampanja ta nie odniosła żadnego skutku, a to z tego prostego powodu, że zagranica, a w szczególności w **Niemczech** liczba banknotów polskich jest **bardzo** mała, a **pokrycie złotem w Banku Polskim** jest stosunkowo bardzo znaczne.

—o—

### WKRÓTCE MINIE PORA DESZCZOWA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Warszawa,** 13. lipca. (W.) Wedle doniesień stacji meteorologicznej nastąpić ma pewne polepszenie pogody. W środkowej i północnej części **Polski** nastąpić ma pogoda. Natomiast w południowej części, tzn. **we Lwowie i Krakowie** będą padały jeszcze deszcze, ale o charakterze przemijającym.

—o—

### ANGLJA SIĘ „ROZBRAJA".

**Londyn,** 13. lipca. (Tel. G. P.) Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu ministrów, ukończono opracowywanie programu budowy nowych morskich jednostek bojowych. Należy się spodziewać wykończenia w ciągu następnych pięciu lat budowy czterech krążowników po 10.000 ton każdy.

—o—

### MINISTER, UŚMIERCONY W WIĘZIENIU.

**Berlin,** 13. lipca. (Tel. G. P.) Specjalna komisja śledcza dla sprawy Hoeflego ukończyła wczoraj swe prace. Stwierdzono, że w więzieniu, w którym przebywał Hoefle panowały karygodne stosunki, które zdaniem komisji przyczyniły się do śmierci Hoeflego.

—o—

### KREDYTY NA WOJNĘ W MAROKKU.

**Paryż,** 13. lipca. (Tel. G. P.) Senat przyjął jednomyślnie kredyty na operacje wojskowe w Marokku.

—o—

### „SIEGREICH WOLLEN WIR FRANKREICH SCHLAGEN!"

**Warszawa,** 13. lipca. (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą, że w Regeneburgu odbył się zjazd przedstawicieli wszystkich dawnych pułków kawalerji z całych Niemiec z udziałem Gdańska. W kolumnie defilującej jechały armaty. Zjazd miał wyraźną tendencję skierowaną przeciw Francji.

—o—

### OLBRZYMI HURAGAN PUSTOSZY JUGOSŁAWJĘ.

**Belgrad,** 13. lipca. (Tel. G. P.) W Jugosławji poczynił wczoraj wielkie spustoszenia huragan, który m. in. zawalił barak na znajdujących się w środku 150 robotników, pozrywał dachy wielu fabryk i t. p. Szkody olbrzymie.

—o—

### KATASTROFA AUTOMOBILOWA ŻYDOWSKICH AKTORÓW.

**Warszawa.** 13. lipca. (Tel. G. P.) Między Koninem a Kaliszem wydarzyła się katastrofa samochodwa. Mianowicie samochodem **jechała trupa żydowskiego teatru.** Siedzący obok szofera pasażer poczęstował kierowcę papierosem. Ten przyjął go i wypuścił kierownicę z rąk. Samochód zjechał z drogi i wpadł do rowu. Cztery osoby zostało ciężko ranne, pięć osób lekko.

—o—

### LOTNICY SOWJECCY OCZEKIWANI W PEKINIE.

**Pekin,** 13. lipca. (Tel. G. P.) Reuter. Samoloty rosyjskie, które opuściły Moskwę, udając się na daleki wschód, oczekiwane się tutaj jutro. Ministerstwo skarbu zostało wezwane do wyznaczenia 20.000 dolarów na przyjęcie lotników rosyjskich.

—o—

# Niesłychanie sensacyjne rewelacje Mykytyna.

## Mykytyn stawia ciężkie zarzuty sędziemu śledczemu Rutce i protokolantowi.

### Trybunał zarządził na wniosek obrony zmianę osoby protokolanta rozprawy! Rewizja w celi Mykytyna w czasie wczorajszego przesłuchania.

Lwów, 14. lipca.

(t) W czasie wczorajszej rozprawy zaszły niezwykle sensacyjne momenty, które będą miały niewątpliwie doniosłe następstwa. W pierwszych dniach rozprawy nieśmiały, bezbarwny oskarżony, ożywiał się w miarę postępu procesu coraz bardziej, nabierając swobody i śmiałości. Przebiegły Mykytyn (nomen — omen!) dawał jednak stale „między wierszami“ do poznania, że

**ma w zanadrzu ciekawe rzeczy,**

**które wysypie w odpowiednim momencie,** zapowiadał nawet w pewnych chwilach:

**„ja to chowam na później“**

i z chytrego uśmiechu, jaki błąkał się na jego twarzy, wówczas widać było, iż z góry

**cieszył się z efektu,**

**jakie rewelacje jego wywrą na audytorjum.**

Za moment odpowiedni wybrał Mykytyn ostatni dzień zeznań swoich z pierwszego stadjum zajmowania się sadu jego osobą, t. j. do chwili przejścia z roli świadka do roli oskarżonego.

## Mykytyn zaczyna nabierać fantazji.

Już w pierwszej chwili pojawienia się Mykytyna na sali rozpraw **można było zauważyć w nim zmianę.** Wszedł swobodnie, trzymając pod pachą plik notatek i gazet, śmiało rozglądnął się po audytorjum i usiadł nie na ławie oskarżonych, ale na stojącem przed nią krześle. Wertując notatki, spokojnie i z opanowaniem oczekiwał wejścia Trybunału.

Po otwarciu rozprawy i wezwaniu oskarżonego do składania dalszych, pezrwanych w sobotę zeznań, Mykytyn głosem mocnym zaczął:

## Ile dostał pieniędzy?

— W listopadzie 1924 nie zaszło, zdaje się, nic, coby odnosiło się do sprawy. **Otrzymałem tylko kilkakrotnie różne kwoty pieniężne od Jaegera i Sawickiego.**

**Przewodniczący:** Jakie kwoty dostał pan od Jaegera i jakie od insp. Sawickiego?

**Oskarżony:** Zapisane są one dokładnie w moich zeznaniach. Zdaje się, że **od Jaegera dostałem 3 razy po 50 zł., a od podinsp. Sawickiego jeden raz 150 zł.**

**Przewodniczący:** Czy panu mówiono przytem, jakie jest znaczenie tych pieniędzy?

**Mykytyn:** Piątkiewicz mówił mi, **bym jechał z nim do Kongresówki,** ale ja nie chciałem. Potem, jak mi zabrakło środków do życia, (numer w Hotelu Podolskim kosztował 5 zł. dziennie), **napisałem list do Jaegera, prosząc o pieniądze.**

**Przewodniczący:** Czy list ten pan posłał pocztą?

**Mykytyn:** Przez narzeczoną Stefnówne. Napisałem w nim, że będę u niego 11. P. Jaeger nie chciał jednak dać i kazał mi

**przyjść do Redakcji „Chwili“**

**do pasażu Hausmanna. Tam przyszedł Jaeger** i zastałem w redakcji posła Rosmarina. Co oni mówili pomiędzy sobą nie pamiętam. **Pieniądze dostałem z rąk posła Rosmarina,** który dając je, powiedział, że mi je pożycza i pożyczy jeszcze, jeśli będę potrzebował. **Trzeci raz dostałem 50 zł. z rąk. inż. Kornhabera.** Więcej pieniędzy nie otrzymałem od nich. Do insp. Piątkiewicza telegrafowałem po pieniądze. Insp. Sawicki zatelefonował do inż. Kornhabera, abym się do niego zgłosił. **Poszedłem i dostałem od niego 150 zł.** Drugi raz dostałem od insp. Sawickiego 70 zł. przed wezwaniem do sądu.

**Przewodniczący:** Czy przed przesłuchaniem pana jako świadka?

**Mykytyn:** Tak, 2. grudnia, a przesłuchany byłem 3. grudnia. Zgłosiłem się do biura insp. Sawickiego i **dostałem z jego rąk 70 zł.** Kwitu nie pisałem.

**Przewodniczący:** Czy mówił panu insp. Sawicki, za co panu płaci?

**Mykytyn:** Ja sam wiedziałem od insp. Piątkiewicza, że **mam się zgłaszać po pieniądze do insp. Sawickiego.** Jeden raz dostałem pieniądze u inż. Kornhabera od wywiadowcy, który, dając je, powiedział: „To od insp. Sawickiego“. Innym razem byłem w mieszkaniu insp. Sawickiego i tam dostałem od jego służącej 60 zł. Wtedy napisałem kwit i podpisałem nazwiskiem: „Jan Jankowski“.

## Znów „lewy dokument“.

**Przewodniczący:** Na to nazwisko wystawiony był ten „lewy dokument“.

**Mykytyn:** Tak jest. Dokument ten odebrała mi Ekspozytura policji śledczej we Lwowie. Po wizji lokalnej dostałem na wyjazd do Warszawy od insp. Sawickiego 70 zł. Insp. Sawicki mówił mi wtedy, że te pieniądze daje mi na rachunek insp. Piątkiewicza. Więcej pieniędzy od insp. Sawickiego nie dostałem.

**Przewodniczący:** Proszę obliczyć mniej więcej, **ile pan dostał pieniędzy.**

Mykytyn (po namyśle): Od insp. Sawickiego dostałem razem 400 czy 450 od Jaegera 200 zł., od insp. Piątkiewicza 300 zł. przy spisywaniu protokołu i potem przed jego odjazdem 20 zł. **Razem mniej więcej 950 zł.**

**Przewodniczący:** Co pan pisał do insp. Piątkiewicza? Te listy są tu w aktach i ja je panu pokazywałem.

## „Dalej zeznawać nie będę!“

**Mykytyn:** Nie, pan przewodniczący mi ich nie pokazywał... **Dalej zeznawać nie będę, bo tu kończy się moja rola jako świadka, a zaczyna jako oskarżonego.** Chciałem tylko jeszcze coś powiedzieć, co do czynionego mi **zarzutu współudziału w zbrodni wymuszenia...**

**Mykytyn zaczyna bardzo mocnym głosem opowiadać o sprawie znanych listów do Redakcji „Chwili“, do prezydenta Hawla itd.** W sposób bezładny i bez związku cytuje, widocznie bardzo podniecony, **rozmaite fakty z czasów przesłuchiwania go przez sędziego śledczego.**

## Zaczynają się sensacyjne rewelacje.

**Wobec niesłychanie rewelacyjnie brzmiących zeznań Mykytyna powstaje wśród audytorjum ogromne poruszenie i napięcie.**

Mykytyn wyczuwa ważność chwili i wrażenie, jakie zeznania jego wywierają, **denerwuje się silnie i opowiada chaotyczne, przeskakując z faktu na fakt, nie wiążąc ich ze sobą.**

## Oskarżony obwinia protokolanta dr. Piotrowskiego.

— **Cofam zeznania moje — zaczął** Mykytyn głośno i uroczyście — **jakobym dostał od Kornhabera do tłomaczenia jakieś listy, między nimi do prez. Hawla!**

**Tego listu nie pisałem**

i nie wiem o listach, **pisanych do metropolity Szeptyckiego, do redakcji „Chwili“ do komisarjatu policji w Przemyślu i do adw. dra Greka.** Dowiedziałem się o tych listach częściowo od posła Rosmarina, częściowo w czasie śledztwa...

**Przewodniczący:** Gdzie panu mówił o tych listach poseł Rosmarin?

**Mykytyn:** W czasie konferencji u Kornhabera 28. października. Pytał się mnie, czy ja wiem coś o tych listach wysłanych przez Ukraińską Werchowną Radę do redakcji „Chwili“. Odpowiedziałem mu, że one są fałszywe, bo nie istnieje taka organizacja. Wtedy poseł Rosmarin powiedział mi, że w **lipcu takie listy pisane były do prez. Hawla i metropolity Szeptyckiego.** Otóż ja pierwotnie

**musiałem się przyznać**

do autorstwa tych listów, a teraz (głos podnosi mocno) **powiem, dlaczego to zrobiłem.**

— Gdy byłem słuchany w charakterze obwinionego, wtedy sędzia Rutka i protokolant dr. Piotrowski **pokazywali mi kilkakrotnie wszystkie powyższe listy (wybiera je) i pytali się, czy ja je pisałem.** Gdy ja odpowiedziałem, że tych listów nawet nie widziałem, **wtedy dr. Piotrowski pokazał mi mój list do Korhabera, pisany z Hotelu Podolskiego. W liście tym niektóre litery były podkreślone czerwonym ołówkiem** (na sali poruszenie, **obrońcy i publiczność słuchają z natężeniem).**

Dr. Piotrowski powiedział mi wtedy: **„A to z pana lekkomyślny człowiek. Przyznaj się, żeś ty pisał, bo jeżeli się nie przyznasz,**

**dostaniesz 20 lat..“**

Potem przy komisarzu Geppercie mówił mi sędzia Rutka: „**Pan nam powie, kto pana wysłał do policji. Niech się pan namyśli**“. Tak mi ciągle mówili przez kilka dni. **Ja się bałem, że mnie poślą do policji i tam będą mnie bili. Zmęczony tem wmawianiem**

**przyznałem się w końcu.**

Powiedziałem wtedy sędziemu Rutce: **„Dobrze, ja się przyznaję, ale ja treści tych listów nie znam“.**

Wtedy dr. Piotrowski powiedział: **„To nic nie szkodzi“** i dał mi je do czytania. Potem dr. Piotrowski pytał się mnie, **kto mnie wysłał do policji.** Ja odrzekłem, że sam dobrowolnie się zgłosiłem. Wówczas dr. Piotrowski powiedział:

— „**Lepiejby było, aby pana żydzi posłali..**“

Bałem się i zeznałem, że **żydzi mnie posłali do komisarza Kajdana..**

## Zmiana protokolanta.

W tem miejscu wstaje adw. dr. **Grek** i po udzieleniu mu głosu prosi Trybunał, aby ze względu na rewelacyjne zeznania oskarżonego, **wziął ponownie pod rozwagę wniosek adw. dr. Dattnera co do zmiany osoby protokolanta rozprawy, dra Piotrowskiego,** zwracając uwagę, że motywa ponowienia wniosku, leżą w zeznaniach oskarżonego.

Prokurator Hryniewiecki oświadcza, że

**nie sprzeciwia się wnioskowi,**

owszem przychyla się doń, ponieważ sam ma zamiar postawić wniosek na **przesłuchanie dra Piotrowskiego w charakterze świadka.**

## Odrzucony wniosek o wykluczenie drugiego protokolanta.

Trybunał udał się na naradę, poczem po porozumieniu z Prezydjum Sądu ogłosił, **że do wniosku obrony się przychyla i na czas** zeznań oskarżonego **zmienia protokolanta. Miejsce dra Piotrowskiego zajął protokolant dr. Mierzyński.**

## „Kto pana wysłał do policji“?..

Mykytyn, wezwany przez przewodniczącego do ponowienia złożonych zeznań w sposób bardziej uporządkowany, wstaje i mówi:

— **Cy mogę zaprotestować przeciwko osobie dra Mierzyńskiego? On był również przy śledztwie. Mam przeciwko niemu uzasadnione zarzuty, które potem podniosę..**

**Adw. dr. Dwernicki:** Z oświadczenia oskarżonego, że i obecny protokolant był przy śledztwie i że ma on przeciwko niemu zarzuty, wynika, że w konsekwencji **i dr. Mierzyński będzie musiał opuścić salę.** Ze względu na ekonomię czasu proponuję, aby Trybunał ustanowił w porozumieniu z Prezydjum sądu **protokolanta, który nie brał udziału w procesie Steigera.** Jesteśmy zdania, że to **powinno było stać się na początku rozprawy.**

**Przewodniczący** po zapytaniu się o zdanie członków Trybunału **do wniosku dra Dwenickiego się nie pzychyla** i wzywa Mykytyna do powtórzenia swoich zeznań.

**Mykytyn,** spokojnie wodząc okiem po ławie obrońców, członkach Trybunału i dziennikarzach zaczyna:

— Po zaaresztowaniu mnie przez sędziego Rutkę, **pokazał mi sędzia Rutka owe listy i zapytał, czy ja je pisałem.** Zaprzeczyłem. Po kilku dniach powiedział mi znowu, że ja

**musiałem je pisać.**

Ja się nie przyznawałem, bo **faktycznie ich nie pisałem i nawet treści ich nie znałem.** (Wyjmuje z kieszeni kalendarz i przygląda się datom). Od 21. lutego do 5. marca, prawie 2 tygodnie mówili mi ciągle o listach. Może 18. lub 19. lutego byłem w kancelarji sędziego Rutki. Prócz protokolanta dra Piotrowskiego był tam i podkomisarz Geppert, **który przyniósł moją korespondencję pisaną do komisarza Kajdana.** Gdy ja wszedłem, dr. Piotrowski odezwał się odrazu:

— **Panie Mykytyn, pan nam powie, kto pana wysłał do policji!“** (Ja sądziłem, że on miał na myśli moje dobrowolne jawienie się u Kajdana 28. czerwca 1924). Pytanie to zdziwiło mnie i nie odpowiadałem.

## Fotograficzne kopje listów do Kajdana.

Wtedy dr. Piotrowski pokazał mi **kopie fotograficzne niektórych listów, pisanych przezemnie do Kajdana.**

Zdaje mi się, że pokazał mi list z 8. września, dotyczący dnia młodzieży komunistycznej. Wtedy pytał się także sędzia Rutka, czy ja uprzedziłem Kajdana, że będzie zamach. Odpowiedziałem, że

**40 razy w oczy mu to powiem,**

jeżeli będzie przeczył. Sędzia Rutka mówił mi dalej: **„Niech się pan namyśli co do tych listów“.**

Ja wtedy myślałem że chodzi tu o listy do Kajdana, nie o owe listy „anonimowe“.

**Było nieporozumienie..**

Na drugi dzień 20. lutego powiedział mi sędzia Rutka że go **źle zrozumiałem, że chodziło mu o listy anonimowe.** 21. lutego przyprowadzony z więzienia do kancelarji, **zastałem tylko protokolanta dra Piotrowskiego.** On mnie począł namawiać abym się przyznał, że ja owe listy pisałem. Jeżeli się nie przyznam — mówił mi — **gorzej dla mnie będzie, bo grozi 10 do 20 lat. Ja byłem** wtedy w bardzo **nieprzyjemnem położeniu: Przyznać się do nich, uważałem za naruszenie praw autorstwa (!), za kradzież, za krok niehonorowy (na sali śmiech).**

## „Sędzia wywierał na mnie presję“.

Z drugiej strony czułem, że sędzia **Rutka wywiera na mnie presję, nie daje mi spokoju,** wmawia we mnie, że to ja pisałem. Dalej obawiałem się, że jeżeli się nie przyznam, to **policja może mnie zażądać i spotka mnie los, który spotkał**

**Werbenesową z Jarosławia, przesłuchiwaną także przez sędziego Rutkę.**

Dr. Piotrowski nie przestawał mnie namawiać. Po wahaniu zgodziłem się, aby „uniknąć nagabywania mnie“ (przepraszam, może wyraz nieodpowiedni). Ale jakże mogłem się przyznać, skoro nie znałem treści? Wtedy powiedziałem drowi Piotrowskiemu, że treści listów nie przypominam sobie. Na to dr. Piotrowski: „Nic nie szkodzi, pan sobie przeczyta i przypomni“. Przeczytałem je kilka razy. Wtedy po

**przyznaniu się do ich autorstwa**

pytał mnie dr. Piotrowski, kto mnie wysłał do policji. Odpowiedziałem, że sam poszedłem. Na to dr. Piotrowski: **„Lepiejby było, aby pana Żydzi wysłali...“** Ja ciągle myślałem, że to chodzi o moje zgłoszenie się do Kajdana 28. czerwca. Po pół godzinie **powiedziałem,**

**że mnie Żydzi posłali do policji.** Nadszedł sędzia Rutka i dr. Piotrowski powiedział do niego: **„Panie radco, Mykityn dał się namówić“.** O dr. Piotrowskim skończyłem.

Przewodniczący zarządził 15-minutową przerwę.

## Rewizja w celi.

Po przerwie wprowadzono do sali rozpraw **Mykytyna**

**silnie podnieconego.**

Wezwany do dalszych zeznań wstał z krzesła i głośno zaczął mówić:

— **Panie Przewodniczący! W czasie mojej nieobecności w celi zrobiono dzisiaj rewizję i zabrano mi moje notatki i dzienniki.. Proszę o zwrócenie mi ich. Myślę,** że stało się to z pańskiego polecenia.

**Przewodniczący:** O tem nic nie wiem i pańskie doniesienie podam do wiadomości Prezydjum sądu.

**Adw. dr. Głuszkiewicz** po udzieleniu mu głosu stawia **wniosek o zarządzenie przerwy w rozprawie i przeprowadzenie energicznych i bezwzględnych dochodzeń w tej sprawie, oraz o zwrot oskarżonemu jego zapisków.**

**Przewodniczący** (do Mykytyna): Czy pan ich potrzebuje?

**Mykytyn:** Tak.

Przewodniczący **zarządził przerwę i osobiście udał się w tej sprawie do Prezydjum sądu.** Po niejakim czasie wrócił i oświadczył, że sprawę zbadał: **Rewizję zarządzono istotnie na podstawie § 24. przepisów dla nadzoru nad więźniami, nakazującego rewizję przedsiębrać w czasie nieobecności więźnia.** Zakwestjonowane papiery przejrzał prokurator i obecnie, nic w nich nie znalazłszy, zwraca.

Przewodniczący wręcza Mykytynowi plik papierów.

Zabiera głos **adw. dr. Landau** i stwierdza, że jest **niezgodne z procedurą, ażeby oskarżony podlegał prokuratorowi.** Prokurator w toku rozprawy jest stroną i niedopuszczalne jest, aby miał on możność wglądu w zapiski oskarżonego. Następuje bowiem w ten sposób **niekorzystne dla oskarżonego przesunięcie.** Mowca prosi **o zarządzenie, aby w przyszłości osoba każdego z oskarżonych była**

**pod opieką przewodniczącego trybunału.**

Po stwierdzeniu przez Mykytyna, który w międzyczasie przeglądał zwrócone mu papiery, że wszystko jest w porządku, **przystąpiono do odczytywania zeznań oskarżonego, złożonych w charakterze świadka.**

## Sejm.

Warszawa, 13. lipca. (Tel. G. P.). Przy ratyfikowaniu konwencji w sprawach prawnych i finansowych z Czechosłowacją p. Czapiński (PPS.) wypowiedział cały szereg zastrzeżeń i obaw.

Przyjęto ustawę o monopolu zapałczanym.

Przyjęto wniosek o wygaśnięciu mandatu p. Fainsteina (K. żyd.) z powodu opuszczenia przez niego posiedzeń.

Poprawki zgłoszone do projektu ustawy o parcelacji i osadnictwie (od 70 do 93) do art. 4. ustawy, dotyczącego maksimum pozostawionego właścicielowi obszaru ziemi odrzucono. Odrzucono również poprawki Wyzwolenia w tej samej materji.

Wniosek [illegible] skreślenie art. 5. (specjalne kategorje wyłączenia dla majątków uprzemysłowionych) upadł 200 głosami przeciw 84; wniosek zaś tego klubu, aby maksimum wyłączeń z tytułu uprzemysłowienia dla całego państwa 550.000 ha zmniejszyć do 200.000 ha odrzucono 181 głosami przeciw 106. Przyjęto natomiast poprawke Wyzwolenia, aby o zwolnieniu kulturalnych gospodarstw rozstrzygał minister reform rolnych w porozumieniu z min. rolnictwa, w braku zaś ich zgody Rada ministrów.

—o—

### CZESKI PORT W HAMBURGU.

**Hamburg.** 13 lipca. (Tel. G. P.) Rokowania między rząd. Niemiec i Czechosłowacji o urządzenie wolnych stref w portach: hamburskim i szczecińskim, **zostały zerwane.** Rząd czechosłowacki zajął stanowisko, że w strefach portowych, przeznaczonych dla Czechosłowacji, ma obowiązywać **zwierzchnictwo czechosłowackie.**

## Zawzięta samobójczyni opuszczona przez męża.

**Lwów, 14. lipca.**

(—) Późną nocą wezwano Pogotowie ratunkowe do wstrząsającego wypadku przy ul. Kleparowskiej. Mianowicie zamieszkała pod l. 84. u swej kuzynki 25-letnia Stefanja **Maksklinger.** W r. 1923 w 6 tygodni po ślubie mąż jej z powodu braku pracy wyjechał do Kanady i nie dawał znaku życia. Młoda mężatka znalazła się bez środków do życia. Przez dwa lata cierpliwie czekała walcząc bohatersko z trudnościami. Wreszcie do dalszej walki zabrakło jej sił. Wczoraj popołudniu około dworca kleparowskiego **rzuciła się pod koła lokomotywy, a odrzucona przez lokomotywę** doznała jedynie zdarcia naskórka **na twarzy i rękach.**

Desperatkę odstawiono do domu. Jednak o godz. 11 w nocy zacięta samobójczyni wydobyła **przygotowaną już jodynę, do której wsypała 3 i pół tabletek sublimatu i mięszaninę tę wypiła.**

Nagły krzyk wijącej się z bolu desperatki obudził domowników, którzy wezwali pomocy Pogotowia. Lekarz dyżurny przybył autem Pogotowia na miejsce i po przepłukaniu żołądka odwiózł nieszczęśliwą **w bardzo groźnym stanie** do szpitala.

—o—

## Miś na wolności.

(Do ilustracji na str. 1.)

**Berlin, w lipcu.**

(f) W Bytomiu niedawno zapanowała na ulicach szalona panika: Oto z miejskiego ogrodu zoologicznego uciekł olbrzymi niedźwiedź, który rzucił się między publiczność, siejąc wokół przerażenie. **Jeden** z dozorców usiłował zwierzę poskromić, dostał jednak potężny cios łapą w **kark** i padł nieprzytomny na ziemię. Straszne pazury zdarły mu kawał ciała, obnażając kręgosłup.

Dopiero, gdy nadbiegł drugi dozorca i wpakował niedźwiedziowi parę kulek rewolwerowych w głowę, miś uspokoił się i dał się odprowadzić do klatki. Życie rannego dozorcy jest poważnie zagrożone.

—o—

*Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.*

# Pierwszy dzień objazdu Kresów

## przez specjalną delegację „Gazety Porannej“.

**„Podkowa szczęścia“ w oponie samochodu. — Romantyczna budowla w Lackiem małem. — Procesja do trumien rodu Strzemboszów. — Obelisk na pamiątkę tragicznego zgonu.**

(Telefonemat wł. „Gazety Por.)“

**Tarnopol**, 13 lipca.

Gdy opuszczaliśmy Lwów, żegnani na rogatce Łyczakowskiej przez prezesa Rady Nadzorczej Spółki Akcyjnej Wydawniczej generała dr. **Bałłabana** i dyrektora naczelnego, p. Karola **Grodkiego**, nie przypuszczaliśmy wcale, że już za kilka minut zatrzyma nas

**groźny wystrzał opony samochodowej.**

Lesienice. Nasz szofer, Wiktor Illeczko, z angielską flegmą melduje:

— Cała podkowa końska w oponie...

Mijają nas dumne inne auta, ciesząc w duchu, że jakiś samochód poniósł szkodę, **zbiera się grupa niedzielnych spacerowiczów i podziwia misternie przymocowany ładunek bagaży i druków reklamowych.** Tymczasem samochód idzie na windę, a nasz przedstawiciel administracji nie tracąc czasu,

**rozdaje podmiejskiej ludności** ulotne pisma propagandowe „Gazety Porannej“, **rozchwytywane i czytane natychmiast z wielką ciekawością.**

— Wszystko w porządku, możemy jechać — mówi szofer — wręczając nam ową fatalną podkowę.

— **Podkowa szczęście przynosi** — zauważa nieśmiało jeden z wieśniaków, przypatrujący się z zaciekawieniem naszej ekspedycji.

Ruszamy i wkrótce już nasz doskonale obciążony „Ford“ **rozwija szybkość do 55 kilometrów na godzinę.**

Pod Złoczowem we wsi **Lackie Małe,** zatrzymuje nas prze pyszny widok. Z prawej strony gościńca na dość wysokiej górze, **widnieje dziwna jakaś budowla.** Nie prowadzi tam na szczyt wzgórza żadna droga, urwisty niedostępny stok, jakby bronił przystępu i

**krył tajemnicę murów.**

Posłuchajcie ciekawej opowieści, **zaczerpniętej z podań ludu, który stara budowę otacza szacunkiem i poważaniem.**

Przed wielu laty majątek Lackie należał do możnej rodziny **Strzemboszów** i Ożarowskich, którzy bardzo znacznym sumptem wybudowali na sąsiednim wzgórzu Żurnawka **mauzoleum,** mogące pomieścić

**14 trumien.**

Zdala od zgiełku codziennego życia, od okrutnej nieraz walki o byt, wśród szumiących jodeł, spoczywają w wiecznej ciszy protoplaści rodu, którego ostatnia przedstawicielka, śp. Ożarowska, **zapisała cały majątek na klasztor i oddała go testamentem zakonnicom.** Tradycja z dawnych lat każe raz w roku odprawiać w mauzoleum **uroczystą mszę św.,** a wtedy **procesja ze wsi idzie okrężną drogą i ścieżkami na szczyt góry.** Dzieje się to 3 Maja,

**w rocznicę Konstytucji.**

Cichutki dzwonek ministranta przerywa raz jeden w roku świątynną **ciszę murów mauzoleum** zamykają się ciężkie wrota i znów dookoła wszystko **zapada w głęboki sen martwoty.**

Na sąsiedniem wzgórzu — mówi podanie — **raz tylko huknął strzał,** który w całej okolicy po dzień dzisiejszy pozostawił nie **zapomniane echa.** — Jeden ze Strzemboszów polował w Mioduborach, sprosiwszy liczne towarzystwo. **Na linji strzałów** wszyscy **stali w przepisanym ordynku, tylko młodziutki syn** Strzembosza, **trawiony, jak się zdaje, gorączka myśliwskich przygód, wysunął się tak, że kula wystrzelona ze strzelby ojca,**

**przebiła serce syna.**

Gdy już odtrąbiono sygnał końca łowów, **nastał płacz i żal, po stracie dziedzica czarnej pięknej gleby.**

Dziś w lesie, który stał się świadkiem tragedji, wznosi się

**wysoki obelisk,**

postawiony przez rodzinę **na pamiątkę tragicznego zgonu młodziutkiego Strzembosza.**

Staliśmy dłuższy czas na gościńcu, słuchając tych opowieści w skupieniu, a nasz ilustrator **Tenerowicz** raz po raz dokonywał — swoim precyzyjnym aparatem — **zdjęć fotograficznych** mauzoleum, które wkrótce zaprodukujemy w **Kronice tygodniowej „Gazety Porannej“.**

Jedziemy dalej. Złoczów... Zarwanica... Płuhów.

W Płuhowie stajemy

**przy wiadukcie,**

który ma swoją historję. Wiadukt łączył kiedyś linję kolejową Lwów—Tarnopol i przyspieszał kolejowy obrót pociągów. Zniszczony i spalony kilkakrotnie,

**będzie obecnie odbudowany.**

Nie idzie to jednak szybko i — przy obecnem tempie — potrwa czas dłuższy. **A dzieje się to ze szkodą życia gospodarczego i przyspieszenia transportów.**

Gościniec rozkopany, stanowi też niemałą przeszkodę w komunikacji drogowej, a przebudowa, względnie odbudowa całości **powinna być ze względów strategicznych jaknajprędzej ukończona.**

W Płuhowie zbiera się ludność, napis na samochodzie „Gazeta Poranna“ jest ustawicznie chórem odczytywany, a **każdy chce być fotografowany.**

Zbliżamy się już

**ku Zborowowi i Jeziernej.**

Jeszcze na prawo i lewo prostopadle do gościńca ciągną się **aż** pod horyzont **dawne rowy strzeleckie i okopy,** pozostałość z czasów wielkiej wojny. Tu na terenie Zborowa i Jezierny rozstrzygały się jeszcze tak niedawno losy państw. Dwuletnia niemal walka pozycyjna

**wyryła na każdym niemal kamieniu swe srogie piętno.** Symbolem przelanej krwi znanych i nieznanych bojowników, pionków w rękach polityki i dyplomacji międzynarodowej są gęsto rozsiane na łąkach i nieużytkach

**czerwono-krwawe maki.**

Zbliżamy się do **Tarnopola.** Znakomita nawierzchnia gościńca zwiększa chyżość samochodu. A trzeba się spieszyć, **bo ciągnie burza** z piorunami. Czarno-rdzawe chmury ukazują się w częstym świetle błyskawic, bydło na polach podnosi łby i głęboko wdychuje wilgotne powietrze ciągnące gdzieś hen z za Zbrucza.

Zwalniamy bieg auta, **przez szosę**

**przelewają się masy wody,**

już widać wieżę kościoła w Tarnopolu... wjeżdżamy do miasta i zajeżdżamy przed województwo.

Portjer zdziwił się bardzo, ujrzawszy nasz samochód. Okazuje się, że urząd **wojewódzki otrzymał właśnie**

**wiadomość o urwaniu chmury**

na drodze, przed chwilą niemal je chaliśmy, nie przeczuwając wcale, **że groziło nam**

**poważne niebezpieczeństwo.**

I przypomnieliśmy sobie „prorocze“ słowa wieśniaka z pod Lwowa:

— Podkowa szczęście przynosi...

*

Wojewoda, dr. **Zawistowski,** który wkrótce po przyjeździe do Tarnopola **przyjął nas w swoich** apartamentach prywatnych, **interesował się żywo i szczerze naszymi zamierzeniami i planem zbadania stosunków.**

— **Dobrze robicie panowie** — **stykając się z mieszkańcami wsi i miast**, gdyż z ust ich usłyszycie to wszystko, czego Wam nie jest w stanie powiedzieć i opisać żaden przedstawiciel władzy.

**Ta opinja pana Wojewody jest bardzo trafna,** bo tylko bezpośrednie zetknięcie się z ludnością przynieść może korzyść naszej pracy publicystycznej.

Następnego dnia, tj. w poniedziałek — zgodnie z zaproszeniem p. Wojewody **zjawiliśmy się w jego biurze dla usłyszenia z autorytatywnych ust**

**oceny sytuacji**

**na temat najaktualniejszych zagadnień.**

Konferencja trwała 3 i pół godziny. **Szczegóły wysyłamy kurjerem.**

# Zgon ofiar dramatu rodzinnego.

## W napadzie szału zamordowała szwagierkę i poderżnęła sobie gardło.

(Telefonem od naszego korespondenta).

**Drohobycz,** 13. lipca.

Jak już donosiłem w Kropiwniku pod Drohobyczem onegdaj niejaka **Ida Liebowa** w ataku szału polanem uderzyła w głowę szwagierkę swoją Demenową, powodując załamanie czaszki, poczem **sama sobie poderżnęła brzytwą gardło.** Obie ofiary tej tragedji przywieziono do szpitala w Drohobyczu **w dniu dzisiejszym po strasznych męczarniach zmarły.**

# Znów dowiercenie obfitego szybu w Mraźnicy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

**Borysław,** 13. lipca.

Wczoraj dowiercono tu na terenach należących do Towarzystwa naftowego „Gizela“ szyb pod nazwą **„Tryskaj“.** Do ropy dowiercono się w głębokości 1470 metrów i uzyskano odrazu produkcję bardzo znaczną, **bo dochodzącą do 7 cystern dziennie.**

Jest to nowy dowód, że pola mraźnickie i borysławskie ukrywają jeszcze w swym łonie wielkie baseny ropy, a tylko rzeczą techniki i odpowiedniej organizacji finansowej jest dostanie się do niej.



# W Zbarażu

## Zaproszenie delegacji do Podwołoczysk.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Tarnopol,** 13. lipca.

Delegacja „Gazety Porannej“ wyjechała **z Tarnopola do Zbaraża,** gdzie została przyjęta przez przedstawicieli władz i instytucji. Wieczorem po powrocie do Tarnopola była delegacja **podejmowana przez państwo wojewodów Zawistowskich.**

Jutro we wtorek rano **wyjeżdża delegacja do Podwołoczysk.** Dziś popoł. w Tarnopolu zjawiła się **delegacja kupców z Podwołoczysk** z p. Bilewiczem i Silbermanem na czele z zaproszeniem do przyjazdu do **Podwołoczysk.**

**St. Zachariasiewicz.**

# Jubileusz „Aerolotu“.

**Milion kilometrów bez wypadku.**

**Warszawa,** 13. lipca. (Tel. G. P.) Jak donoszą pisma z okazji przelecenia 1 miljona kilometrów bez wypadku w ludziach samolotów Polskiej Linji Lotniczej „Aerolot“ urządził wczoraj zarząd tego towarzystwa pokaz swej działalności na lotnisku przy ulicy Topolowej.

# Czy konieczne jest mianowanie dyrektora Teatrów miejskich?

## Ruina, jaką zostawił nam w spuściźnie ostatni dyrektor oraz obecne doświadczenie, daje na to odpowiedź negatywną.

**Lwów, 14 lipca.**

(.). Po wielomiesięcznych żmudnych obradach i debatach, po wielokrotnych jazdach p. wiceprez. Chlamtacza do Warszawy i tym podobnych zabiegach i staraniach, połączonych z niemałymi kosztami, dzisiaj, dzięki niespodziance, urządzonej miastu przez p. Schillera,

**kwestja teatralna znajduje się na tej samej mieliźnie, na jakiej osadziły się kilkuletnie rządy p. Czarnowskiego.**

Jak przed kilku miesiącami, tak i obecnie niewiadomo, kto będzie sternikiem tej nawy, kto ją zdoła wreszcie wyprowadzić na pełne wody.

Te kilka miesięcy dały jednak **jeden niezaprzeczony rezultat:** Oto pozwoliły zmierzyć i ocenić **w całej swej rozciągłości rozmiary tych szkód, jakie nieodpowiedzialna chaotyczna gospodarka p. Czarnowskiego wyrządziła teatrom naszym,** poznać ten ogrom dezorganizacji i rozprzężenie całego przedsiębiorstwa teatralnego tak pod względem finansowym, jak i artystycznym, który sprawia, że dziś nikogo nie nęci perspektywa łatania dziur i szczerb przez niego poczynionych...

„Energiczna ręka“ okazała się dopiero teraz w całej pełni tem, czem była w istocie — **chwytaniem się na ślepo tego i owego, robotą destruktywną a nie twórczą...** Boć nie wspierała jej „energji“światła myśl skrystalizowanej planowości.

To jest ta prawda, która naraz wypłynęła teraz na wierzch jak oliwa, na wody dyskusji teatralnych, tak, że już obecnie **nie mogą jej zaprzeczyć nawet najbardziej do niedawna zdecydowani zwolennicy i obrońcy p. Czarnowskiego.**

Ta jedna korzyść wynika z przewlekłego kryzysu teatralnego, co prawda drogo okupiona, że już dzisiaj **nawet wśród członków komisji teatralnej nie znalazłby** się nikt, ktoby wobec bezkrólewia, spowodowanego rezygnacją p. Schillera i ogłoszenia nowego konkursu miał odwagę cywilną **postawienia kandydatury p. Czarnowskiego.**

**P. Czarnowski skończył się dla Lwowa nieodwołalnie.** To jedno jest pewne.

I dlatego nawet nie możemy przywiązywać żadnego znaczenia do plotek, kolportowanych tu i ówdzie wobec ostatnich wypadków, że między p. Schillerem a p. Czarnowskim istniała **ukartowana gra,** że to, co się teraz stało, było już naprzód przewidziane, pro bono akcji p. Schillera w Warszawie, a p. Czarnowskiego we Lwowie.

Nie wierzymy w to stanowczo i przypisujemy decyzję p. Schillera raczej histerycznej zmienności nerwowca, zaś jesteśmy także mocno przekonani, że p. **Czarnowski zdaje sobie, równie jak i wszystkie miarodajne czynniki, dobrze z tego sprawę, iż rola jego we Lwowie została wygrana do końca** i że dowodzi tego okoliczność, którą z uznaniem podkreślić należy, że miał ten takt, iż nie zgłosił się do poprzedniego konkursu.

Pozostaje jednak do rozstrzygnięcia pytanie, jaka droga byłaby obecnie najlepsza, komu powierzyć naieży ster naszych teatrów?...

Sytuacja obecna daje, zdaniem naszem, **na to zawiłe pytanie dziwnie prostą odpowiedź,** jak często się zdarza, iż przypadek jest ojcem wynalazku, nad którym biedziły się naprożno mądre głowy.

Widzimy, że **niema dyrektora, a teatry grają, idą nawet nowości, nie utyka więcej niż dawniej, ani strona artystyczna, ani finansowa.**

Więc dlaczego nie skorzystać z tego doświadczenia?

Nie ma wielkich nadziei na to, aby w obecnych warunkach Lwów mógł pozyskać na stanowisko dyrektora teatrów jednego z z tych **niewielu w Polsce ludzi, którzy naprawdę są powagą w tym zakresie, posiadają takie walory na to stanowisko, któreby zaważyły na szali losów naszych teatrów.**

A zatem czy warto obsadzić to stanowisko tylko dlatego, aby ono było obsadzone? Sądzimy, że przy przewidywanych w teatrach redukcjach, ta redukcja byłaby zupełnie wskazana.

**Możnaby** tu śmiało zastosować koncepcję, podaną już przez nas w jednym z poprzednich artykułów w kwestji teatralnej.

Mamy we Lwowie kilku dobrych reżyserów, należałoby tylko **powołać kierownika artystycznego i literackiego,** któryby w swoich rękach łączył nici całego działu artystycznego. Ludzi ukwalifikowanych na to stanowisko również we Lwowie nie zbywa, a poprzednio już wymieniliśmy bardzo poważne nazwisko.

**Stronę administracyjną i finansową mogłoby zupełnie dobrze prowadzić miasto,** zwłaszcza, że byłoby to tylko uproszczeniem procederu, bo przecież i obecnie **właściwa administracja spoczywała w rękach p. Daszkiewicza i aparatu miejskiego,** dyrektor zaś naprawdę spełniał tylko rolę reprezentacyjną, przyczem nieraz nawet wyłaniała się kolizja między jego zakresem działania a komisją teatralną i Magistratem.

Bezpośredni zarząd finansami i administracją teatrów, byłby, zdaniem naszem, **nawet korzystniejszy,** a nadto uniknęłoby się **konfliktu** z aspiracjami przypuszczalnych pań dyrektorowych (gdzie jest dyrektor, należy preliminować i dyrektorową) do wysokich gaż, arystokratycznych ról i... tabelek, zmuszających do pozostawiania miesiącami na repertuarze sztuk, które zrobiły zdecydowaną klapę.

Są to korzyści, nad któremi winnyby się zastanowić czynniki decydujące.

# Parlament angielski wali się.

## Wkrótce mają być podjęte roboty adaptacyjne.

**Londyn, w lipcu.**

Jak się dowiaduje „Daily Express“ komisja rzeczoznawców, obejrzawszy dokładnie gmach Izby gmin, orzekła, że jeśli pewnego pięknego poranku dach budynku niema zwalić się na głowę wybrańców narodu, trzeba pomyślcć o naprawie szacownej, lecz zębem czasu mocno nadwerężonej budowy.

Sama sala obrad trzyma się jako tako, natomiast bardzo niepokojące oznaki dostrzeżono na terasie, wychodzącej nad Tamizę.

Koszta renowacji wyniosą... bagatelkę. Eksperci mówią, iż potrzeba na to będzie wydać okrągło jakie miljon funtów szterl.

---

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 15 lipca 1925.

MAURYCY LEBLANC.

# Przysięga.

— A nie zapomnij, Żermeno, że masz iść jeszcze dzisiaj do pałacu!

— Owszem, mamo — odpowiedziała młoda dziewczyna Ale musisz mi powiedzieć dokładnie, po co właściwie.

Żermena siedziała razem z matką w małym, dość skromnie umeblowanym saloniku. Zaczynało się ściemniać, na wieży kościoła wybiła godzina czwarta.

Żermena zapaliła lampę i postawiła ją na biurku, przy którem siedział jakiś młody człowiek, zajęty pisaniem listów. Podniósł lekko głowę i uśmiechnął się do niej serdecznie.

— Słuchaj więc — odpowiedziała matka. — Dziś rano dostałam list od hrabiny; — wiesz przecie, że wyjechała z pałacu — wybiera się do Nicei. Otóż prosi, żebym jej dziś jeszcze przysłała jej mały zegarek podróżny, który przez zapomnienie zostawiła w buduarze na kominku.

— Przecież w pałacu jest dozorca?

— Dozorca wyjechał do Paryża — na ślub swego syna. Klucze mnie zostawił. Przecież mówiłam ci już o tem wszystkiem! — O czem ty właściwie myślisz?

— O nim! — odparła Żermena, głaskając łagodnie po głowie siedzącego młodego człowieka.

Andrzej Darvin spojrzał znów z nie którą miał za miesiąc poślubić — i przemówił:

— Czy mam iść razem z tobą, Żermeno?

— Ależ nie, nie potrzeba! Masz jeszcze tyle pilnych listów do napisania!

— A nie boisz się sama?

— Czego?

—Tak sama.. po nocy... Podobno włóczą się tu po okolicy złodzieje-opryszki...

— Złodzieje operują dopiero w nocy — odparła swobodnie. — A ja wrócę za pół godziny, zanim się ściemni.

Rzucił okiem na zegar ścienny.

— Za pół godziny? Dobrze zatem. Jeśli cię tu nie będzie do trzech kwadransy na piątą — wyjdę naprzeciw ciebie — aż do pałacu.

— Doskonale. Już lecę!

Ale nie poleciała; szła powoli, spokojnie, tak, jak to zawsze było w jej zwyczaju. Była to natura spokojna, zrównoważona, jedna z tych kobiet, które zdołają darzyć pogodnem szczęściem tego, kogo pokochają. A narzeczonego swego ubóstwiała poprostu — świata poza nim nie widziała.

Brama wchodowa do pałacu znajdowała się w odległości około pięciuset metrów od wsi, skryta w cieniu wysokich czarnych sosen i świerków.

Otworzyła bramę, przeszła przez aleję ogrodową i stanęła pod drzwiami wchodowemi. Zdawało jej się, że z wewnątrz dochodzą jakieś szmery, nie zwracała na to jednak większej uwagi.

Otworzyła drzwi i weszła do środka. częstym gościem u hrabiny. Minęła obszerny westybul i zapuściła się w długi, pusty, a nieco już mroczny korytarz, w którym rozgłośnie rozlegały się jej kroki.

— Trzeba się spieszyć — pomyślała — już mało co widać. Wreszcie doszła do jakichś drzwi, nacisnęła klamkę...

Spadło to na nią nagle, jak piorun. Jakieś brutalne ręce pochwyciły ją — rzuciły na ziemię... Krzyk zamarł jej w gardle. W oczach mignęły jej sylwetki paru mężczyzn o złem, groźnem spojrzeniu — pochylonych nad nią.

— Trzymaj ją mocno — szepnął jeden z nich. — A ty mała, jeśli się tylko ruszysz, już po tobie!

— Najlepiej odrazu się z nią załatwić — mruknął drugi.

Skrępowano jej ręce i nogi sznurami, wepchano knebel do ust... poczuła na gardle jakieś twarde, nieubłagane, okrutne palce...

Nie próbowała się nawet bronić, zrezygnowana zupełnie. Nagle odezwał się jakiś obcy, energiczny głos:

— Puścić ją! Czekajcie choć chwilkę. Trzeba się wprzód przekonać, co i jak... Skąd się tu wzięłaś? Czego tu szukasz?

Mówił tonem rozkazującym niemal. Tamci cofnęli się, a on przybliżył się do leżącej Żermeny, nachylił się nad jej twarzą — i wykrzyknął ze zdziwieniem:

— Toć my się znamy przecie!

Żermena poznała go również: był to dawny lokaj hrabiny, odprawiony z powodu zagadkowego zniknięcia jakiegoś cennego klejnotu.

— Znam ją doskonale! — podjął. Chodziła zawsze do kościoła razem z hrabiną... bigotka!.. Dziś rano jeszcze widziałem ją, jak wychodziła z kościoła z jakimś kawalerem.. podobno jej narzeczonym...

Żermena zadrżała z przerażenia. Prawda — przecież jej narzeczony ma tu przyjść! Nie myślała o tem w pierwszej chwili, teraz jej się to przypomniało, przecież zapowiedział, że jeżeli ona nie wróci do trzech kwandransów na piątą — wyjdzie na jej spotkanie... Zatem wejdzie do pałacu...

Ów człowiek nachylił się nad nią:

— Słuchaj mała — wydasz mnie, co?

— Nie.

Roześmiał się głośno:

— Naturalnie, teraz jesteś w strachu, więc tak gadasz. No, no, nie bój się, nic ci nie zrobimy. Mamy czas... może za jakie dwie godziny dopiero zaczną cię szukać! Tymczasem my się tu załatwimy gracko.. Potem możesz mnie wydać — i tak mię już nie znajdą.

— Nie za dwie godziny — oświadczyła kategorycznie, ale najdalej za dziesięć minut przyjdą tu po mnie.

— Nie może być?!

Zerwali się wszyscy, nie wiedząc, co począć, gotowi do ucieczki.

— Zmykajmy czemprędziej! — zaproponował któryś.

— Głupiś — oświadczył ich przywódca. Uciekać, kiedy dopiero zaczęliśmy robotę?

— A jak nas złapią?

— Głupiś, mówię ci!... Taka gratka nie prędko się nam trafi! Cały pałac pusty... tyle tu rozmaitych cacek.. zegarów... biżu-

# Sfery obywatelskie m. Lwowa tworzą komitet pomocy dla powodzian powiatu lwowskiego.

## Konstytuujące posiedzenie w ratuszu. — Inicjatywa wyszła z Prezydjum miasta.

**Lwów**, 14. lipca.

(jp.) Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej pod przewodnictwem **wicepr. Obirka** zebranie obywatelskie celem utworzenia miejscowego powiatowego Komitetu pomocy dla powodzian. W zebraniu wzięli udział zaproszeni przez prezydjum miasta reprezentanci władz miejscowych, sfer finansowych, organizacyj obywatelskich, stowarzyszeń kobiecych, młodzieży akademickiej i t. p.

Po zagajeniu **wicepr. Obirka**, który **przedstawił ogrom klęski, jaka dotknęła nasz powiat i potrzebę jak najrychlejszej pomocy**, przemawiali: prezes **Laskownicki, r. Włodzimirski** i i. Po dyskusji przystąpiono do wyboru Komitetu honorowego, do którego zaproszeni zostali ks. arcybiskupi **Twardowski** i **Teodorowicz**, prezydent **Neumann**, oraz wszyscy wiceprezydenci, rektor **Sieradzki**, gen. **Linde**, ks. **Lubomirska**, prez. **Neumannowa**, prez. **Laskownicki**.

Następnie ukonstytuował się Komitet wykonawczy w skład którego weszli: wiceprezydent **Obirek**, jako przewodniczący, rekt. **Sieradzki**, prez. **Hamerski**, ks. **Issakowicz**, prez. **Bolesław Lewicki**, prof. **Allerhand**, radca Izby skarb. dr. **Fuchs**, wicedyr. **Dittrich**, dyr. **Chajes**, dr. **Jan Łobaczewski**, dr. **Wrześniowski**, prof. **Janowski** dyr. **Terenkoczy** prez. **Laskownicki**, r. **Włodzimirski**, ak. **Jarosław Lewicki**. Komitetowi przysługuje prawo kooptacji.

Komitet uchwalił wydać do społeczeństwa **odezwę**, wzywającą do ofiar na rzecz powodzian, urządzić na ten cel **zbiórkę uliczną**, a wreszcie zwrócić się do **Związków sportowych** o urządzenie **na ten cel imprez dochodowych**, jak mecze, zawody i t. p.

W najbliższych dniach odbędzie się ponowne posiedzenie Komitetu celem ustalenia brzmienia odezwy, oraz obmyślenia dalszej akcji dla skutecznego przyjścia z pomocą najwięcej dotkniętym ofiarom powodzi.

## Europie grozi przeludnienie.

**Londyn**, w lipcu.

(f) Dr. Taylor, rozważając przyszłe rozmieszczenie ludności na kuli ziemskiej, wykazuje, że ilość mieszkańców Europy może dojść do 400 miljonów, Ameryki północnej do 700 miljonów. Maximum zaludnienia dla Australji wynosi 70 miljonów. W Australji, mimo olbrzymiego obszaru — brak deszczów jest przeszkodą, niedozwalającą na większy wzrost ludności.

# Herkuliczny dusiciel kobiet skazany na śmierć.

### Schlosser Angelescu starał się udowodnić, że zbrodnia jego była zabójstwem, nie morderstwem.—Śledztwo wykazało, że morderca nie był Rumunem lecz Niemcem a ciemna jego konduita kazała szukać głębszych motywów zbrodni. — Wyrok śmierci.

**Paryż** w lipcu.

(jF) Rozprawa przeciw Jerzemu Schlosser- Angelescu, o którego zbrodni popełnionej w Someville na siostrach Lallemont, donosiliśmy już szczegółowo w „Gazecie Porannej" odbyła się w Nancy przy tłumnym udziale publiczności oraz reprezentacji prasy z całej Francji a nadto podkreślić należy, przybyli też sprawozdawcy niektórych pism niemieckich.

Senzację wzbudziło ukazanie się na sali rozpraw mordercy, którego czas przepędzony w więzieniu zmienił prawdziwie w cień samego siebie. Ten mężczyzna o herkulicznej budowie ciała i ponurych rysach twarzy, obecnie wychudły na szkielet, czynił wprost wrażenie niesamowite wzbudzające grozę.

Zwłaszcza dreszcz przebiegł publiczność gdy Schlosser jakimś dzikim ruchem wyciągnął przed siebie swe ogromne potworne wprost ręce muskularne i obrosłe, te ręce, któremi wedle aktu oskarżenia zadusił swoje ofiary.

W zeznaniach swoich podczas rozprawy przyznał się do winy, lecz usiłował zbrodnię swą przedstawić jako zabójstwo bez premedytacji, twierdząc, że powróciwszy do domu w stanie pijanym popadł w sprzeczkę z Matyldą Poiret, która przywołała go do swego pokoju robiąc mu wyrzuty z powodu źle załatwionego komisu handlowego. To go tak rozjątrzyło, że chwycił kobietę za gardło a zanim się opamiętał co czyni, p. Poiret obwisła mu martwa w rękach.

Gdy przerażony swym czynem zamierzał ratować się od odpowiedzialności ucieczką weszła do pokoju siostra uduszonej, panna Lallemont. Widząc się odkrytym, Schlosser wpadł w taką rozpacz i wściekłość że rzucił się na wchodzącą tak szybko iż nie miała czasu nawet wydać głosu i udusił ją podobnie jak siostrę. Potem zbiegł z miejsca owej zbrodni i udał się między ludzi, aby sobie stworzyć alibi.

Te zapadania okropnego dusiciela, poparła swemi zeznaniami jego kochanka Marja Dormois o tyle, że potwierdziła, iż Schlosser upijał się często a w stanie nietrzeźwym był tak strasznie gwałtowny że za najlżejszym sprzeciwem wpadał wprost w furję.

„Po pijanemu bił mnie nieraz tak strasznie, że jestem pewna, że gdyby był nie zamordował tych dwóch kobiet, to ja byłabym padła kiedyś jego ofiarą" — zakończyła p. Dormois swoje zeznania, rzucając wylękły wzrok na swego herkulicznego kochanka.

Jednakowoż zeznania innych świadków jakoteż wizja lokalna na miejscu czynu wskazywały przeciwnie na premedytację zbrodni a nadto dochodzenia wykazały że Schlosser fałszywie podawał się za Rumuna i że jest on narodowości niemieckiej. To ukrywanie swej prawdziwej narodowości jakoteż inne zebrane przeciw niemu w czasie śledztwa poszlaki, pozwalały podejrzewać, że bytność jego we Francji miała inne zgoła cele, aniżeli komisjonerstwo handlowe i że w związku z tymi celami pozostaje również zbrodnia popełniona na dwóch znanych patrjotkach francuskich.

Motywy te podniesione w świetnem przemówieniu prokuratora przekonały snać bardziej ławę przysięgłych od wywodów obrońcy, gdyż Schlosser vel Angelesu, został zasądzony na śmierć.

Skazaniec przyjął wyrok spokojnie tylko silne drżenie jego potwornych rąk świadczyło o strasznej trwodze wewnętrznej. Obrońca wniósł rekurs od wyroku.



terji... poprostu aż się prosi... zapakować tylko na automobil i zmykać!...

— Ale...

— Cicho bądź, idjoto! Już ja znajdę radę! Pochylił się nad Żermeną i badał, patrząc jej prosto w oczy:

— Mój narzeczony... z dwoma panami

— Nie blaguj! Sam przyjdzie, prawda?

— Ma rewolwer — narobi krzyku...

— Głupstwa pleciesz... Słuchaj, co ci powiem: Kochasz go?

— Tak...

— Zatem — jesteś wolna — zmykaj stąd czemprędzej. Tylko...

— Tylko co?

— Jeżeli go spotkasz po drodze, weź go ładnie pod ramię i wracaj z nim razem do domu... I do jutra nie wolno ci pisnąć o niczem ani słówka! Zrozumiałaś? Ani słówka!

— Rozumiem.. Zgoda.

— Przysięgasz?

— Przysięgam.

— Przysięgnij wyraźnie, jak pragniesz szczęścia własnego i twego narzeczonego.

Powtórzyła za nim bez wahania:

— Przysięgam, jak pragnę szczęścia własnego i mego narzeczonego.

— Doskonale! — oświadczył, uwalniając ją z więzów.

— Co ty robisz, — zauważył jeden ze wspólników. Zdradzi nas!

— Nie zdradzi, ręczę za to. Znam ją doskonale. Wiem, że na jej słowie można polegać.

— Ale...

— Niema o czem gadać. Ręczę za nią. Bierzmy się do roboty — a żywo!

Odprowadził ją aż do samych drzwi.

— Pamiętaj, przysięgłaś!

— Tak... przysięgłam, — potwierdziła poważnie.

— No, zmykaj! Ja zostanę tu na straży, za drzwiami, aż się wszystko skończy. Jeśliby kto przyszedł, tem gorzej! Nożem pod żebro! No, uciekaj... i pomódl się za mnie!

Żermena wybiegła na drogę; rozglądała się uważnie dookoła, wypatrując w mroku wieczornym sylwetki swego narzeczonego. Ale napróżno, — nie wyszedł widocznie na jej spotkanie.

Nagle przystanęła; drogą przechodziło dwóch żandarmów. W pierwszym impulsie chciała podejść do nich, powiedzieć wszystko... Ale nie, nie wolno jej mówić; przysięgła przecież! Złamać przysięgę? Nigdy! Zemściłoby się to strasznie na niej i na nim i na ich szczęściu! Nie wolno jej mówić!

Poszła dalej.

Zresztą niebezpieczeństwo już minęło. Oto na zegarze wybił właśnie kwadrans po piątej.

Wróciła do domu; zaledwie przestąpiła próg przedpokoju, upadła na krzesło, wyczerpana, niezdolna już do niczego. Z poza zamkniętych drzwi saloniku doszedł jej gwar rozmowy. Matka i narzeczony widocznie rozmawiali, czekając jej powrotu.

Złożyła ręce i długo trwała tak bez ruchu, dziękując Bogu za okazaną jej łaskę. Płakała z radości i myślała, że jednak życie jest piękne i niema na świecie nic lepszego ponad miłość.

Siedziała tak zadumana, kiedy wreszcie do przedpokoju weszła jej matka, niosąc zapaloną świecę.

— Co ty tu robisz?

— Odpoczywam trochę... zmęczyłam się...

— Także coś!... Ale, ale, przyniosłaś zegarek?

Żermena zapomniała o nim zupełnie. Odparła jednak bez wahania:

— Tak... dałam go służącej, żeby zapakowała porządnie...

— No, przecież nie będziesz tu siedzieć chyba? Chodź, mam z tobą do pomówienia.

— O czem?

— W sprawie zapowiedzi. Ksiądz proboszcz chce ogłosić zapowiedzi już pojutrze, w niedzielę.

— Dobrze. Pójdę do niego jutro.

— To zbyteczne. Proboszcz jest u nas w domu.

— U nas?

— Tak, rozmawialiśmy, czekając aż wrócisz.

— Ach, szepnęła Żermena, tknięta jakiemś przeczuciem.

— Skoro jest u nas, może przecież porozumieć się z Andrzejem.

— Z twoim narzeczonym?

— Pewnie!... Andrzej przecie może dać te same informacje.

— Ależ Andrzej wyszedł!

— Coo?

Wyszedł na twoje spotkanie. Nie widziałaś go?

— Co... mama... mówi?... wyjąkała Żermena, zrywając się, blada, przerażona. Andrzej wyszedł?... nie... nie..., to niepodobna... przecież go nie spotkałam!...

— Czegóż się tak denerwujesz? To przecież całkiem proste. Andrzej skończył listy... miał je wrzucić do skrzynki i z pewnością poszedł stamtąd krótszą drogą do pałacu...

Żermena zachwiała się na nogach. Przyszedł jej na myśl ów człowiek — tam za drzwiami pałacu... czający się z nożem w ręku. Przypomniała jej się ta przysięga... owi dwaj spotkani żandarmi... Ach, głupia, głupia!...

Zerwała się i wybiegła z domu jak szalona. A może Andrzej jeszcze nie doszedł do pałacu... może go dogoni...

Pędziła jak szalona w stronę pałacu, krzycząc głośno:

— Na pomoc! Na pomoc! Tędy do pałacu!

Zbiegła się gromadka wieśniaków. W ciągu paru minut dopadła do bramy pałacowej, przebiegła aleję, wpadła do drzwi wchodowych, otwartych... W westybulu nogi jej natknęły się na jakiś przedmiot leżący na ziemi.

Schyliła się — namacała jakieś martwe ciało.

Tymczasem nadbiegli wieśniacy. Przy świetle zapalonych zapałek poznała w leżącym swego narzeczonego. Leżał martwy, siny, ze sztyletem, wbitym głęboko w szyję.

Żermena nie zapłakała nawet, nie wydała jęku.

Wyrwała tkwiący w szyi Andrzeja sztylet i jednym pewnym ciosem wbiła go sobie w serce.

Przełożył **Kazimierz Rychłowski.**

# Fale trujących i duszących gazów
## mogą nas zniszczyć w ciągu kilku godzin.

**Straszne działanie nowoczesnych środków zagłady. — Po zapachu fiołków, śmierć w męczarniach. — Zawikłane nazwy chemiczne kryją w sobie masową śmierć. — Tylko popieranie polskiego gazownictwa wo nnego zdoła nas uchronić przed okropną klęską!**

**Lwów, 14. lipca.**

Chlorazetophenol, diphenylaminchlorasin i dichloraethylsulfid, te dziko brzmiące terminy naukowe, staną się w przyszłej wojnie wyrazami równie popularnemi, jak w wojnie światowej do popularnych określeń należały takie wyrazy, jak rowy strzeleckie, łodzie podwodne, „grube Berty“, tanki i t. p. A stanie się to **mimo wszelkich uchwał zjazdów międzynarodowych, iż broni chemiczno-bakterjologicznej w wojnie używać nie należy, gdyż Niemcy zawsze**

**wyłamywały się ze swoich zobowiązań,**

zgwałciły i w ubiegłej wojnie przepisy, zakazujące używania gazów trujących, a **Rosja sowiecka drwi sobie ze wszelkich humanitarnych** przepisów, gdyż jest ona opętana myślą wywołania rewolucji powszechnej.

A zatem **z wojną chemiczno-bakterjologiczną w przyszłości liczyć się mimo wszystko należy.**

**A będzie to wojna straszna, choć niezbyt niebezpieczna dla narodów, które w porę należycie zakrzątną się około swej samoobrony.**

Przedstawmy sobie następujący obrazek, w którym bynajmniej niema ani za grosz fantazji: Oto w ulicach miasta rozpościera się przy pięknej, słonecznej, wiosennej pogodzie zapach bardzo zbliżony

**do zapachu fiołków.**

Trwa to zaledwie kilka minut, **a po ich upływie powietrze staje się duszącem.** Komu się nie uda z obrębu tego zakażonego powietrza wydostać, ten już w kilka minut **utraci zupełnie wzrok**, a jeżeli natychmiast jakiś oddział ratunkowy nie usunie go stamtąd, to wówczas oczekuje go nieodwołalnie

**śmierć z uduszenia.**

To wszystko stać się może pewnego pięknego dnia, gdy **nawet nie będziemy widzieli nad sobą żadnego nieprzyjacielskiego aeroplanu,** kiedy nie będziemy słyszeli śmigi, przeszywającej powietrze, gdyż **samoloty te znajdować się będą na wysokości 5.000 metrów.**

Z samolotów nieprzyjacielskich

**zakażane będzie powietrze**

przy pomocy chlorazetophenolu, albo gazu, **wywołującego łzawienie,** najhumanitarniejszego być może środka, który zresztą już w wojnie ubiegłej odgrywał przy atakach gazowych pewną rolę.

Wprawdzie umysł ludzki wysila się w kierunku zabezpieczenia się od niespodziewanego ataku gazowego z powietrza. I już nawet wynaleziono przyrząd bardzo

**czuły na dźwięki,**

nadchodzące z przestrzeni. Ten przyrząd, rejestrujący szum samolotów w powietrzu, będzie w akcji obronnej odgrywał dużą rolę. Armja nasza powinna się w tego rodzaju aparaty zawczasu zaopatrzyć tak, jak zaopatrzyli się już w nie Niemcy i Amerykanie. Aparat ten przyda się bardzo o tyle oczywiście, o ile nie wejdą w powszechne użycie wynalezione już **samoloty, nie sprawiające żadnego hałasu.**

Co się tyczy gazów, które mogłyby znaleźć zastosowanie w wojnie przyszłości, to takich gazów trujących znamy do dnia dzisiejszego

**siedmnaście.**

**Istnieje gaz, przeciwko któremu nawet maska ochronna nic zdziałać nie jest w stanie. Gaz ten przeżera ciało,** a tam, gdzie nie może bezpośrednio działać śmiertelnie, **wywołuje oparzenia,** wymagające trzymiesięcznej kuracji. **Przez całe miesiące gaz ten trwa przywarty do przedmiotów, z któremi się zetknie, zawsze groźny i niebezpieczny.** W miejscowościach, zakażonych tym gazem, już po upływie miesięcy **każde stąpnięcie po ziemi, każde dotknięcie klamki, każde ujęcie noża, celem pokrajania chleba, przynosi śmierć. Czyni on wszelkie środki żywnościowe nienadającemi się do spożycia i zatruwa wodę.**

Strategowie wyobrażają sobie zastosowanie tego gazu w ten sposób, iż będą okrążać jego falami punkta ważne pod względem taktycznym, używając do tego celu także diphenylaminchlorasinu. W obrębie działania tego gazu,

**wszystko ulega zniszczeniu.**

W ten sposób **domy, miasta i wsie mogą być na miesiące tak dalece zatrute, że niemożliwe tam będzie żadne życie, ani roślinne, ani zwierzęce.**

Do tych najstraszniejszych gazów należy także **„lewizyt“.** Jest to **trucizna arszenikowa, wżerająca się natychmiast do krwi, zabijająca nieodwołalnie, piorunowo,** wszystko co napotka na swojej drodze. Przez całe miesiące czasu miejscowości, zaatakowane przy pomocy ciężkich gazów, zakażone być mogą

**trupim zaduchem.**

I niema przeciw niemu żadnej obrony, gdyż wnika on głęboko nawet w ziemię, dociera tam, dokąd nie dotrą bomby eksplodujące.

Jedyna przeciw nim obrona jest

**postawienie naszej siły lotniczej na takim poziomie, ażeby była ona w stanie odeprzeć każdy atak z powietrza.**

Obroną przeciw gazom są też maski ochrone, specjalne ubrania i cały szereg innych środków, które przygotować może w dostatecznej mierze tylko wspólna akcja całego społeczeństwa wraz z rządem.

**Twórzmy zatem w całej Polsce towarzystwa samoobrony przed gazami trującemi!**

# Wnuczka cesarska narzeczoną socjalisty.

**Czteroletni proces rozwodowy z księciem małżonkiem. Młody książę zwykłym robotnikiem fabrycznym. — Obie strony starają się o rozwód. — Gwałtowna scena między księżną a żoną posła.**

**Wiedeń, 12 lipca.**

Donieśliśmy już pokrótce o sensacyjnych zaręczynach wnuczki byłego cesarza Austrji, Franciszka Józefa, księżnej Elżbiety Windischgraetz z socjalno- demokratycznym posłem na sejm dolno-austrjacki Petznekiem.

Na wiadomość o tym niezwykłym związku serc, pospieszyli dziennikarze wiedeńscy do księżnej po wywiad. Narzeczona nie wyparła się narzeczeństwa, jakkolwiek nie potwierdziła wieści o bliskim rzekomo ślubie. Miała ona po temu ważne przyczyny. Ukończyła dopiero w roku zeszłym

**czteroletni proces rozwodowy**

z książęcym małżonkiem, którego obdarzyła czworgiem dzieci. Najstarszy syn ma dziś 21 lat i pracuje

**jako zwykły robotnik**

w jednej z fabryk pod Wiedniem. Jedna z córek uczęszcza do gimnazjum. Sytuacja majątkowa, jakkolwiek nienajgorsza, jest jeszcze nieuporządkowana. Doprowadza ją właśnie do ładu narzeczony poseł Petznek. A więc przedewszystkiem wzgląd na dzieci, których nie zdołała jeszcze matka zabezpieczyć na przyszłość i niepewny stan majątkowy, zmuszają księżnę do

**unikania rozgłosu**

na temat nowej afery małżeńskiej.

Do niedawna jeszcze zaprzątała opinję publiczną wielka miłość, jaka łączyła księżnę podczas wielkiej wojny z pewnym

**młodziutkim oficerem marynarki.**

Obecnie zmieniło się wprawdzie wszystko, zwłaszcza, że księżna osiągnęła już 42 lat i wyrzekłszy się wszelkich dalszych romantyzmów, postanowiła pędzić żywot bogobojnej i skromnej mieszczanki, lecz

**złośliwość ludzka**

jest nieubłagana nawet wówczas, gdy wnuczka cesarska oświadcza publicznie, że przejęła się ideologją socjalistyczną i że chce działać dla dobra ludzkości jako karna partyjniczka.

Narzeczony ma również poważne, formalne trudności do pokonania, zanim będzie mógł pospieszyć do ołtarza. **Jest rozwodnikiem,** ale żona, z którą nie żyje, nie chce mu pozwolić na „unieszczęśliwienie drugiej kobiety“. Pono księżna i posłowa prowadziły rokowania na ten temat i doszło do zerwania układów, wśród wcale

**gwałtownych objawów**

niezadowolenia obu stron. Rozegrała się ta scena na miejscu, nie pozbawionem świadków.

Ale ten szczegół może być plotką. W każdym razie księżna oświadczyła prasie o swem socjalistycznem zamążpójściu:

**ani tak, ani nie.**

Dobitnie powtórzyła pytającym: „Nie mówię ani tak, ani nie“.

# Kolonja wróżbitów i koniokradów.

**Moskwa, w lipcu.**

Na obszernem terytorjum połączonych „Republik“ sowieckich mieszka — o ile to mieszkaniem nazwać można — około

**50.000 cyganów.**

Dzieci gościńców, czarnoocy włóczędzy, wpadli ostatnio w oko władzy sowieckiej, która nosi się z zamiarem

**skolonizowania niezamieszkałych,**

względnie, niezagospodarowanych obszarów przy pomocy tychże cyganów.

Przyczyny tego oryginalnego konceptu leżą jak to zwykle bywa, w propagandzie.

Sowiety z dniem każdym

**tracą na wsi grunt**

pod nogami; jak to stwierdził ostatnio w swych enuncjacjach Kalinin — wieś rosyjska odwraca się coraz wyraźniej od bolszewickich komisarzy i emisarjuszy, zaś „Biednota“ orjentuje się raczej konserwatywnie idąc za

**bogatymi chłopami — „kułakami“.**

Zamiar osiedlenia na wsi cyganów pozostaje w związku z akcją tworzenia osławionych „jaczejek“.

Bolszewicy przypuszczają, że wzamian za kredyty — dosyć zresztą wątłe — i pustkowia, oddadzą się cyganie ciałem i duszą idei bolszewizmu. Obawiać się jednak należy, że ta cyganerja będzie miała epilog — operetkowy.

—o—

## KRONIKA

**HOTEL EUROPEJSKI.**

**Przyjechali 11. lipca 1925.**

Janiszewski Leopold, kupiec z Poznania, Hexel Marja, żona kupca z Chicago, Dulska Marja, żona kupca z Chicago, Ringel Emil, dyr. kop. z Borysławia, Adamczyk Jan, likw. P. B. R. z Warszawy, Biliński Lucjan, dyr. z Borysławia, Parczewski Mikołaj, urzędn. z Borysławia, Kapit. Kaniewicz Stanisław z Baranowicz, Rotm. Rekucki Franciszek z Przemyśla, Zagórski Stanisław, obyw. z Kołodziejówki, Pułk. Dobrzański Roman z Krajewa, Illés Koloman, dyrektor z Budapesztu, Burda Wiktor, obywat. ze Stawczan, Zielińska Honorata, naucz. z Zaleszczyk, Hutkowski Zygmunt, dyr. z Włodzimierza, Deutsch Feliks, kupiec z Wiednia, Kubasik Leon, przemysł. z Poznania, Wieczorkówna Stanisława, obyw. z Poznania.

**Przyjechali 12. lipca 1925.**

Redych Mieczysław, dyr. z Jedlicza, Wiemuth Jan, urzędn. z Podhajec, Wiemuthowa Janina, żona urz. z Podhajec, Paszczur Andrzej, poseł z Warszawy, Wołoszyn Paweł, poseł z Warszawy, Por. Przydałek Adam ze Stanisławowa, Smocik Emil, kupiec z Aussig a/E., Dr. Geisler Józef, lekarz z Brześcia n/B., Płatkiewicz Jan, sędzia z Warszawy, Hofman Władysław, obywat. z Radziechowa. Chrzanowski Ignacy, prof. uniw. z Krakowa, Winogrodzka Stefanja, żona urzędn. z Horodenki.

—o—

**TEATR WIELKI:**

Wtorek, 14. bm.: „Dziewczynka z 1001 nocy" (uroczyste przedstawienie ku uczczeniu święta narodowego Francji).

Środa, 15. bm.: „Halka", opera (debiut Wandy Korytko — zamknięcie sezonu operowego).

Czwartek, 16. bm.: „Clo—clo", operetka.

Piątek, 17. bm.: „Dama w purpurze", operetka.

Sobota, 18. bm.: „Dziewczynka z 1001 nocy", operetka.

Niedziela, 19. bm.: „Hrabina Marica", operetka.

**TEATR MAŁY:**

Wtorek, 14. lipca: „Znajomek z Fiesole".

Środa, 15. lipca: „Znajomek z Fiesole".

Czwartek, 16. bm.: „Znajomek z Fiesole".

Piątek, 17. bm.: „Znajomek z Fiesole".

Sobota, 18. bm.: „Znajomek z Fiesole".

Niedziela, 19. bm.: „Znajomek z Fiesole".

**TEATR NOWOŚCI.**

Wtorek, 14. lipca: „Grzebień szyldkretowy".

Środa, 15. bm.: „1 = 0".

Czwartek, 16. lipca: „Brzydki Ferrante".

Piątek, 17. bm.: Generalna próba.

Sobota, 18. bm.: „Dzień i noc", dramat (premjera).

Niedziela, 19. bm.: „Dzień i noc", dramat.

*

**Teatr Wielki.** Dziś ku uczczeniu Święta Narodowego Francji odbędzie się uroczyste przedstawienie, które poprzedzi odegranie hymnu „Marsylianki". Zostanie odegrana ciesząca się wielkim sukcesem operetka „Dziewczynka z 1001 nocy" wystawiona na naszej scenie nadzwyczaj starannie przez ulubieńca naszej publiczności rez. Mich. Tatrzańskiego, pod kierunkiem muzycznym R. Wojnarowicza. Pierwszorzędna obsada w osobach pp. Brzeskiej, Poleskiej, Rapackiej, Kuligowskiego, Rońskiego, Sowińskiego, Tatrzańskiego i in., liczne produkcje taneczne, arcywesoła treść operetki, lekka i melodyjna muzyka, tworzą całość zaspakajającą najwytworniejsze gusta naszych melomanów, to też ostatnia nowość repertuaru na każdem przedstawieniu gromadzi wielki zastęp widzów.

Jutro we środę zakończenie tegorocznego sezonu operowego, na którem zostanie wystawiona piękna opera Moniuszki „Halka" w doskonałem wykonaniu przez nasz zespół operowy w osobach pp. Lipowskiej (Zofja), Prawdzica (Jontek), Cyganika (Janusz), Zopotha (Stolnik), Jeleńskiego (Dziemba). W partji Halki odbędzie się debiut p. Wandy Korytko. Dzisiejsze ostatnie przedstawienie operowe z pewnością zapełni widownię po brzegi.

# Podrzutek pod figurą Matki Boskiej.

## Kartka na piersiach dziecka woła: „Tato, weź mię!"

**Lwów, 14 lipca.**

(—) Onegdaj przyjechała do Pustomyt Helena Boruch z Majdan, pow. Gródek Jagielloński i pod figurą Matki Boskiej podrzuciła dwutygodniowe dziecko. Podrzutka znalazł przechodzący nieco później Michał Łabaziewicz i oddał je do urzęd. gminnego. Tam przy bliższem oglądnięciu dziecka ujrzano, przytwierdzoną na piersiach karteczkę z napisem: „Proszę gminę, aby dziecko oddano Tarczyńskiemu".

Na podstawie tego pisma stwierdzono, że niejaki Tarczyński, zamieszkały w Pustomytach, **jest ojcem tego dziecka,** ponieważ jednak jest chwilowo nieobecny w Pustomytach, gdyż bawi przy naprawie mostu pod Złoczowem, więc aż do jego powrotu dziecko zatrzymano w gminie.

W dwa dni później Helena Boruch przyjechała do Pustomyt, aby dowiedzieć się, co się z dzieckiem stało i została aresztowana.

# Zamach samobójczy 29-letniej służącej.

## By się otruć, wróciła do dawnych służbodawców.

**Lwów, 14. lipca.**

(—) Przed [illegible] 19-letnia Genia Łuczkiewiczówna służąca u Jakóba Amstera przy ul. Jabłonowskich 34, opuściła mieszkanie swych chlebodawców odchodząc z posady. Wczoraj rano przyszła do nich z powrotem i nie mówiąc o celu swego przybycia poprosiła wody do umycia się. Prośbie jej uczyniono zadość i gdy domownicy opuścili kuchnię, Łuczkiewiczówna po ich odejściu wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość esencji octowej. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pierwszej pomocy odwiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala. Powód tego tragicznego kroku nie został jeszcze ustalony.

# Dyszel Wasyla utkwił w tramwaju.

## Niemiłe to zetknięcie skrwawiło pana majstra i pewną niewiastę.

**Lwów, 14. lipca.**

(—) Na ul. Zamarstynowskiej skutkiem nieostrożnej jazdy zdarzył się wczoraj znów nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą ofiary. Mianowicie woźnica Wasyl Bilanyk z Dawidowa, jadąc wozem naładowanym sianem, najechał na wóz tramwajowy „9" i dyszlem wybił szybę raniąc w głowę majstra ciesielskiego Stefana Korykora oraz jakąś niewiastę nieznanego nazwiska, która doznała zranienia lewej ręki. Wypadek ten wywołał na ulicy wielkie zbiegowisko i dopiero po przybyciu Pogotowia ratunkowego, które ranionych zabrało na stację na ulicy nastał spokój.

# „Biuro handlowe" panny Eleonory w numerze hotelu George'a.

## Prosperowało dobrze, ale policja musiała się niem zająć i właścicielkę osadzić w aresztach.

**Lwów, 14. lipca.**

(—) Rejestr niebieskich ptaków, żyjących z łatwowierności ludzkiej, w dniu wczorajszym znowu się powiększył. W ręce policji wpadła **aferzystka** w rodzaju niedawno aresztowanego hr. Raczyńskiego nazwiskiem **Eleonora Metznerówna** z Katowic.

Panna ta przed dwoma miesiącami przyjechała z Katowic do Lwowa i

**zamieszkała w hotelu „Georgea".**

W kilka dni później ogłosiła w kilku pismach, że **prowadzi w hotelu biuro handlowe** i załatwia interesa z Górnym Śląskiem. Jak się jednak okazało, biuro to

**było fikcją,**

gdyż **aferzystka żadnych interesów handlowych w ścisłem tego słowa znaczeniu nie prowadziła.** Mieszkając w pierwszorzędnym hotelu, całą swą energję skierowała w kierunku **zawierania znajomości z gośćmi hotelowymi,** a interesa handlowe wyrażały się **w naciąganiu owych znajomych** na pożyczki.

Onegdaj zarząd hotelu zwrócił się do niej z kategorycznem żądaniem **wyrównania rachunku za dwa miesiące,** a gdy spotkał się z niemniej kategoryczną odmową, uznał za stosowne wreszcie **donieść policji,** która zajęła się tą aferzystką.

Okazało się w dochodzeniach, że prócz hotelu jest poszkodowany cały szereg osób od których Metznerówna „pożyczała" rozmaite kwoty, a **ogólna szkoda,** którą wyrządziła **wynosi około 2000 złotych.** Wczoraj policja zamknęła ją w aresztach policyjnych.

---

Od czwartku rozpoczyna się rewja najprzedniejszych operetek granych w tegorocznym sezonie jak: „Hrabina Marica", „Dama w purpurze", „Clo—clo" i in. Ze względu na kończący się w końcu miesiąca sezon operetkowy należy być pewnym, iż przegląd operetek spotka się z najżywszem zadowoleniem tak stałych bywalców teatrów, jak i przejeżdżającej do miejsc kuracyjnych publiczności — z poza Lwowa.

**Teatr Mały** gra w dalszym ciągu doskonałą komedję Winawera „Znajomek z Piccole" w koncertowem wykonaniu zespołu. Są to ostatnie przedstawienia tej komedji, gdyż Teatr Mały w niedzielę zostaje zamknięty, ze względu na wyjazd zespołu na wywczasy letnie.

**Teatr Nowości.** Dziś we wtorek sukcesowy „Grzebień szyldkretowy", wywołujący burzę oklasków przy otwartej scenie, głównie z powodu wspaniałej gry pp. Gorczyńskiej i Justjana. Jutro we środę na liczne żądania publiczności przemiła komedja Macka „1=0" z pp. Gorczyńską, Adwentowiczem i Justjanem. We czwartek zamiast zapowiedzianej „Tragedji dzieci" nieodwołalnie po raz ostatni „Grzebień szyldkretowy". Na wszystkie te przedstawienia sprzedają bilety kasy teatralne już od dzisiejszego dnia, jak również i na sensacyjną premierę „Dzień i noc" Anskiego.

—o—

**Śp. dr. Michał Korol,** były długoletni poseł do parlamentu austrjackiego i do b. Sejmu galicyjskiego zmarł wczoraj w 68 roku życia. Zmarły był przez długie lata adwokatem w Żółkwi i stał na czele umiarkowanego ruchu moskalofilskiego, zwalczając nietylko kierunek ukraiński, ale i radykalniejszy odłam moskalofilski, na którego czele stał adw. dr. Dudykiewicz. W ostatnich czasach usunął się z życia politycznego i zwinął kancelarję adwokacką. Pogrzeb odbędzie się jutro we Lwowie.

(—) **Zawalenie się sufitu w kawiarni „Warszawa".** Wczoraj przedpołudniem w kawiarni „Warszawa" przy pl. Smolki w pokoju do gry zawaliła się część sufitu. Na szczęście o tej porze w pokoju nie było gości, tak, że nieszczęśliwego wypadku nie było. Policja zawiadomiła o wypadku magistrat, który wysłał natychmiast na miejsce inżyniera.

(—) **Aresztowanie kieszonkowców.** Wczoraj o północy dwaj osobnicy w towarzystwie notowanej złodziejki Zofji Karpałównej skradli przechodzącemu ul. Gródecką Aleksandrowi Mydwidowi portfel z gotówką 45 zł. Poszkodowany jednak w samą porę zorjentował się kto skradł mu portfel, co widząc złodzieje portfel mu zwrócili. Karpałównę aresztowano.

(—) **Napad na dom.** Stanisław Rauch, murarz zam. w Bogdanówce, napadł na dom Julji Kołyn i przebił jej nożem rękę. Raucha oddano do aresztów policyjnych.

## Z KRAJU

**Uruchomienie agencji pocztowej Sorocko k. Grzymałowa.** Z d. 20. bm. uruchamia się ponownie w miejscowości Sorocko k. Grzym. powiat Skałat agencję pocztową we wszystkich działach służby pocztowej.

## ZE ŚWIATA

(f.) **Lotar Meggendorfer** doskonały monachijski karykaturzysta, zmarł onegdaj. Był założycielem pisma humorystycznego „Meggendorfer Blätter", które później przeszło w inne ręce.

(f.) **Olszewska-Jeritza.** Ani wszystkie trzęsienia ziemi w Japonji ani zamachy Niemców na traktat wersalski, ani wreszcie konflikt Abd-el-Krima z Francją nie narobił tyle hałasu w prasie, co znany zatarg dwu śpiewaczek opery wiedeńskiej, pań Jeritzy i Olszewskiej. Po długich pertraktacjach skończyło się na pokojowem załatwieniu sprawy. Pani Olszewska-Schipperowa została znów zaangażowana do opery wiedeńskiej na szereg lat. Dodać należy, że pani Olszewska mimo polskiego brzmienia nazwiska (po mężu) jest Niemką.

(f.) **Budowa nowego Zeppelina „biegunowego".** Towarzystwo badań okolic polarnych orzekło, iż Zeppelin o pojemności 105 tys. metrów kubicznych niezdoła odbyć podróży do bieguna. Wobec tego doki zeppelinowskie zajmą się budową statku o pojemności 130 tys. metrów.

(f.) **Kule śnieżne wśród skwarnego lata.** Najnowszym ulubionym sportem w kąpielach morskich na wybrzeżach Meksyku jest — bitwa na śnieżne kule. Specjalny przedsiębiorca sprowadza śnieg w wagonach-chłodniach z odległych stoków górskich i sprzedaje go w postaci bloków śnieżnych. Oczywiście rozrywka taka dużo kosztuje, ale — jak twierdzą goście — jest bardzo przyjemna i zdrowa.

(f.) **Zamek Prangins** koło Nyon (Szwajcarja) zostaje sprzedany na żądanie dłużników właściciela. Zamek ten znany jest jako miejsce pobytu ex-cesarza Karola, który tam bawił przez pewien czas po opuszczeniu Austrji.

# Proces Maczugi

## wspólnika bandyty Mitkowskiego.

Lwów, 14. lipca.

Proces groźnego bandyty, którego ujęto żywcem po zastrzeleniu Mitkowskiego i Muchy, rozpocznie się dziś, 14 bm. przed sądem doraźnym w Przemyślu. Jako współoskarżone zasiadają dwie kochanki bandytów.

Redakcja „Gazety Porannej", pragnąc dać Czytelnikom obszerny i wszechstronny obraz przebiegu tego ciekawego procesu, wydelegowała na miejsce specjalnego sprawozdawcę, który telefonicznie nadsyłać nam będzie obszerne relacje z rozprawy.

# Kto spalił Miłoszowice?

(Od naszego korespondenta.)

**Pustomyte,** 14. lipca.

(—) W Miłoszowicy obok Pustomyt, wybuchł przedwczoraj pożar w zagrodzie Wasyla Dackowa, a skutkiem wichru szybko się rozszerzył i objął wszystkie zabudowania jego. Skutkiem energicznej akcji ratunkowej ogień zdołano zlikwidować, a szkoda wyrządzona przez spłonięcie dachów, oraz części inwentarza wynosi ponad 1500 zł. Jak wykazało policyjne dochodzenie ogień ten został podłożony przez nieznanego sprawcę.

# Madonna, unosząca się w powietrzu.

## Masowa psychoza, czy nadprzyrodzone zjawisko?

**Rzym,** w lipcu.

Od pięciu dni mieszkańcy wioski Cedarchis, w okolicy Udine (Włochy północne) są pod wrażeniem **zjawiska istotnie nadzwyczajnego,** które podnieca umysły tych prostodusznych górali i napełnia zabobonnym strachem.

Otóż przed kilku dniami, paru bawiących się chłopaków zauważyło

**biało ubraną postać niewieścią,**

która to unosiła się w powietrzu, to znowu zniżała się ku ziemi. Zjawisko ukazało się po raz pierwszy dnia 25. ub. m. i od tego czasu codziennie — o tej samej porze przed zachodem słońca,

**powtarza się regularnie.**

W tajemniczej białej postaci lud wiejski widzi Najśw. Pannę Marję — i w różny sposób tłómaczy sobie to nadzwyczaj ciekawe wydarzenie.

Gdy po raz pierwszy chłopcy spostrzegli ową postać niewieścią, kilku z nich pobiegło do pobliskiej wioski i wkrótce wszyscy mieszkańcy zebrali się na drodze, podziwiając niezwykły, napawający ich zrozumiałym strachem objaw. Kilku odważniejszych zbliżyło się do widma, wszakże spotkało ich rozczarowanie, gdyż raptem znikło ono, jakgdyby rozpłynęło się w powietrzu; natomiast ci, którzy stali dalej — widzieli je wciąż.

W niedzielę 28. ub. m. dwóch księży— oderwawszy się od tłumu, skierowało się ku białej postaci, która wówczas unosiła się

**na wysokości kilkunastu metrów.**

Nagle tłum, obserwujący wszystkie ruchy z dala i z zapartym oddechem, oczekujący chwili zetknięcia się jego z księżmi, zobaczył, że tajemnicza zjawa zaczyna powoli upadać i raptem znalazła się wśród duchownych, unosząc się zlekka w powietrzu i nie dotykając ziemi, potem, raptem znikła.

Zapytywani księża oświadczyli, że ledwie uszli kilkanaście kroków, a

**stracili tę nadpowietrzną postać z oczu.**

Niezwykły ten fakt ściąga tłumy ciekawych z sąsiednich okolic, z Tolmezzo, Cabbia, Formeoso i innych górzystych wiosek, gdzie wieść o rzekomem ukazaniu się Bogarodzicy wywołała wielkie wrażenie. Z Rzymu przybędzie specjalna komisja, złożona z przedstawicieli wyższych władz kościelnych, a

**delegowana przez Watykan.**

Komisji towarzyszą również wybitni uczeni świeccy. Zbada ona dokładnie istotę tych wydarzeń i postara się ustalić, czy ma się do czynienia z objawem **masowej suggestji, lub też sztuczką jakiegoś sprytnego hypnotyzera,** który „nabiera" w ten sposób prostych górali, czy też faktycznie **z nadprzyrodzonem zjawiskiem.**

# Starannie wygolona pani dostarcza nowych zarobków fryzjerom.

## Dama z brodą i wąsami stanie się zjawiskiem codziennem. — Biadania zrozpaczonego przedstawiciela płci męskiej.

**Londyn,** w lipcu.

(f) Dr. Charles Nestle, znany angielski lekarz, ogłasza w „Medical Revue" bardzo smutne horoskopy, paniom ostrzyżonym „a la garconne".

„Włosy obcięto, lecz w organizmie pozostała energja, powodująca **porost włosów.** Energja ta musi się wyładować, więc **rośnie zarost na brodzie i pod nosem.** Już dzisiaj są kobiety, które skutkiem czesania się „a la garconne" **muszą codziennie golić wąsy i brodę.**

Za kilka lat będzie ich więcej i powstaną

**zakłady „golenia dam".**

Jakkolwiek posępne są przepowiednie dr. Nestla, to jedno jest pewne, iż panie będą zawsze starannie wygolone.

Jeden z czytelników gazet zamieszcza w pismach smętne uwagi na temat: „niedola mężczyzn, którzy się muszą golić".

— Dawniej — pisze ów nieborak — wchodząc do mego nadwornego fryzjera, bywałem ogolony i ostrzyżony w ciągu kilku minut. Dziś — przeczytam od deski do deski wszystkie dzienniki, nudzę się jak potępieniec — i nic! Mój Figaro, dawniej tak usłużny i rozmowny, teraz zbywa mię paru słówkami przeproszenia i znika za kotarą. Gdy wreszcie głowę poddaję pod jego biegłe rękoczyny tłómaczy mi spiesznie, że to całe opóźnienie jest z przyczyny — pań. Niewiasta, która sobie raz dała obciąć włosy, musi co parę dni chodzić do golarza celem wygolenia karcz-ku. Tym sposobem fryzjerzy podwoili klientelę, a w myśl zasady: „pierwszeństwo dla dam!" nieszczęsna płeć męska została nawet w golarni zepchnięta na drugi plan...



**WĄSATA „BUBIGŁÓWKA".**

Dama z wąsami i brodą — ów niezwykły okaz słynnego cyrku Barnuma — stanie się zjawiskiem powszedniem...

# *Z życia prowincji.*

## Wieści z Zaleszczyk.

### OBÓZ PRZYSPASABIANIA KOBIET DO OBRONY KRAJU. — KOLONJA UCZENIC LWOWSKICH. — NAPŁYW LETNIKÓW. — PRZEPIĘKNE WYCIECZKI W OKOLICE. — ŻNIWA MORELOWE.

**Zaleszczyki,** w lipcu.

Z powodu silnej niepogody w czerwcu opóźnił się nieco u nas sezon letni, a z nim napływ letników. Jednakowoż po beznadziejnie szarym krajobrazie czerwcowym, lipiec obłękitnił horyzont nasz i ocieplił powietrze. Choć czasem jeszcze niespodzianie podwieczór kropnie drobny deszczyk, jednakowoż na ogół gorąco i słonecznie. Pierwszemi jaskółkami pośród kuracjuszy były nasze młode amazonki. **Z ramienia Komitetu Społecznego przyspasabiania kobiet do obrony kraju, przybyło do nas 50 osób z Warszawy,** cały obóz letni wraz z trzema instruktorkami, organizacyjnemi, porucznikami byłej Legii ochotniczej kobiet.

Już w dniu następnym, **pędzone ciekawością zobaczenia wojska kobiecego,** tłumy gapiów otaczał obóz, który umieścił się w murach internatu szkolnego, oraz w namiotach polowych na wielkim dziedzińcu, tuż przy internacie. **W obozie zastosowana dyscyplina i umundurowanie wojskowe.** Organizatorki ukończyły szkołę fachową podchorążych, przeto zastosowano odpowiednie prowadzenie pedagogiczne całego obozu. Przyjemności letniska połączyły z pożyteczną nauką wychowawczą swych towarzyszek. Po cudnie orzeźwiającej kąpieli rzecznej i słonecznej, **po przechadzkach** w okolicę i w malownicze wąwozy akacjowe nad Dobrowlanami, **następują godziny nauki w zakresie wychowania fizycznego, terenoznawstwa, organizacji armji, wewnętrznego regulaminu wojskowego i zapoznania się z bronią w zakresie samoobrony.** W godzinach ćwiczeń strój wojskowy męski, co jest bardzo wygodne i zarazem estetyczne, bo smukłe młode kobiety nowoczesne, z których składa się oddział, wdzięcznie w spodenkach wyglądają. **Kobiety polskie w obozie letnim, przygotowują się do wojskowej służby pomocniczej,** która składa się z 5 działów: sanitarnego, kancelaryjnego, oświatowego, gospodarczego i łączności. Przygotowania się do spełniania w przyszłości poważnego obowiązku wobec Ojczyzny. Ćwiczeniami wzmacniają swe nerwy i ciało, przyzwyczajają do posłuszeństwa i karności, by w razie potrzeby obrony praw, lub bezpieczeństwa ziemi ojczystej, stanąć mogły obok mężczyzn, jak równe obok równych.

Wraz z ferjami szkolnemi **zjechała do nas na wywczasy część uczenic żeńskiego gimnazjum Królowej Jadwigi ze Lwowa.** Uczenice zamieszkały w gmachu seminarjum. Barwnemi grupkami spacerują po miasteczku, napełniając je sympatycznym rozgwarem i śmiechem beztroskiej młodości.

**Z dnia na dzień pociągi zwożą dziesiątki ludzi, młodych i starych z rozmaitych części kraju.** Jedni pragną wypoczynku, korzystając przytem z żaru słonecznego, by się na bronz opalić i gruntownie wykąpać, aż do modnej smukłości, w błękitno-lśniących wodach Dniestru. Drudzy przyjeżdżają w nadziei pozbycia się przewlekłych katarów płuc, anemji, reumatyzmu, a często tak modnej depresji nerwowej. Ostatni znów dla cudnych wycieczek, bo okolica nasza obfituje w liczne ciekawe i piękne miejsca.

Pierwszy **Czerwonogród z starym klasztorem,** okolony wyniosłemi wzgórzami o czerwonawym kamieniu przez domieszkę miedzi, na jednem z wzgórz wznosi się **stary zamek Lubomirskich,** budowany jeszcze w XVI wieku. Mury jego malowniczo odbijają od zielonawej patyny, zwietrzałych w zagłębieniach i górnych szczytach zboczy kamienistych, porysowanych fantastycznie rylcem czasu. Niżej bieleją się cienkie pokłady alabastru, który tu miejscami wy stępuje. A nad całą dziką bujną urodą Czerwonogrodu, szumi tęczowy w słońcu wodospad, poruszając młyn.

Dalej mamy **Bilcze również z zamkiem i głębokiemi tajemniczemi grotami,** które gdzieś w mrocznej przeszłości były kryjówką niejednej bandy zbójnickiej.

Wreszcie **Koszyłowce,** gdzie można znaleźć na gruncie Niemirowskich wykopaliska z czasów rzymskich, a właścicielka chętnie pokazuje swe muzeum prywatne ciekawym gościom.

**Już zaczynają się żniwa morelowe. Owoce te tego roku w niesłychanej obfitości obrodziły. Drzewa ze wszech** stron popodpierane palami, uginają się pod ciężarem złocistych owoców. **Urodzaj niewidziany od szeregu lat,** ucieszą naszych wieśniaków, co chodzą pysznie po mieście, dzwoniąc setkami i tysiącami złotych, którymi wypełnili swe chude kieski, sprzedając drzewa morelowe. Jeszcze dni parę, a całe pociągi moreli rozbiegną się po Polsce, rozwożąc setki kilogramów tego delikatnego, pięknego owocu, musi się spieszyć z przyjazdem, kto chce u źródła nasycić się słodkim aromatycznym owocem. Krótko, zaledwie dni parę, trwa żniwo morelowe i przemija, jak piękny sen. Niestety, nie zawsze i nie dla wszystkich, jak sen. Dla przestrogi letników dodać należy, że powinni zachować wstrzemięźliwość w spożywaniu moreli. Niezbyt intenzywnie pochłaniać nęcące owoce, bo często zbyt wielki apetyt w tym kierunku, pozostawia bolesne reminiscencje, a miły owoc, wielce niemiłe zaburzenia gastryczne.

**Ela Sigalowa.**

# Najnowsze ułatwienia dla obcych w Paryżu.

**Paryż, w lipcu.**

(jp.) Z powodu stosowanego często wyzysku wobec obcych, nieznających miasta, władze paryskie wprowadzają obecnie **urzędową ochronę przyjezdnych.**

Szczególniej uciążliwem było dotychczas, zwłaszcza dla przybyłych pociągami wieczornymi, znalezienie miejsca w hotelu i trzeba było odbywać w tym celu formalną wędrówkę po całem mieście. Do tej przykrości przyczyniał się wyzysk ze strony szoferów.

Obecnie wprowadzono na dworcach paryskich **policyjne biura informacyjne,** które na żądanie pasażera porozumiewają się telefonicznie z hotelami i podają mu na miejscu adres hotelu oraz cenę pokoju. Urzędnik biura informacyjnego objaśnia również przybysza o wysokości taryf automobilowych, o cenach restauracyjnych i t. p. Na dworcu **Saint Lazare** biuro takie już zostało otwarte, w najbliższych dniach zostaną one wprowadzone i na innych dworcach.

—o—

# Szachy jako przedmiot nauki szkolnej.

**Londyn, w lipcu.**

**We wszystkich angielskich szkołach średnich zaprowadzono obowiązkowe nauczanie gry szachowej, jako środka rozwijającego zmysł orjentacji i ćwiczącego władze umysłowe. Równocześnie na Węgrzech mistrz-szachista Zoltan Balla utworzył szkołę szachową dla roztargnionych i nierozgarniętych uczniów.**

## Sport

**LKS. POGOŃ MISTRZEM POLSKI.**

**Lwów, 14. lipca.**

Po raz trzeci obiegł miasto nasze radosny okrzyk: „Pogoń Mistrzem Polski!“. Po raz trzeci zdołała dzielna jedenastka „czerwono-niebieskich“ wywalczyć barwom swym pierwsze miejsce w polskim sporcie piłkarskim. Tegoroczny sukces ma dla Pogoni szczególne znaczenie, ponieważ wraz z laurem mistrzowskim przypadł jej na wieczne posiadanie wspaniały puhar, ufundowany swego czasu przez Ministerstwo Zdrowia. Warunek postawiony brzmiał: „Trzykrotne po sobie następujące zdobycie tytułu Mistrza Polski“. Kto zajmuje się sportem piłki nożnej, ten wie, iż spełnienie podobnego warunku nie należało do rzeczy łatwych. Ileż potrzeba było energji, sił, woli i poświęcenia, by przemóc wszelkie zapasy i przeszkody, jakiemi hojnie usłana była droga do celu.

Drużyna Pogoni szła naprzód z podziwu godną energją, w najcięższych chwilach nie upadała na duchu, lecz ze zdwojonym zapałem zabierała się do dalszej pracy. Praca ta nie poszła na marne. Dziś zespół Pogoni ze szczytnej swej wyżyny z dumą i zadowoleniem spoglądać może wstecz. Trzyletnie trudy i znoje nie poszły na marne, rzetelna praca wydała swoje owoce.

Lwowski światek sportowy dumny jest, iż najwyższa godność polskiego piłkarstwa po raz trzeci dostała się do grodu jego. Lwowski światek sportowy dumny jest, iż tytuł Mistrza Polski dostał się w ręce drużyny, która na to najbardziej zasłużyła!

# Mussolini oskarżony o plagjat.

**Rzym, w lipcu.**

(f) Jakkolwiek dyktator Włoch cieszy się w swoim rodzaju powszechną sympatją i uwielbieniem, jednak od czasu do czasu musi przełknąć gorzką pigułkę. Do najprzykrzejszych należy odprawa, którą mu zgotował profesor Benedykt Croce. Uczony ten dowiedział się, że Mussolini mówi pogardliwie o jego pismach, uważając się za szczęśliwego, że nie czytał z nich ani jednego wiersza.

W odpowiedzi Croce opublikował szereg artykułów, w których na podstawie cytat udowadnia, że Mussolini nietylko czyta jego pisma, ale nawet — kradnie z nich!

Dalej Croce cytuje inne ustępy z pism i przemówień dyktatora wykazując, że np. tyrada na cześć siły, wygłoszona na posiedzeniu parlamentu, została zaczerpnięta z dzieł Sorela, tłómaczonych przez Croce'go. Szereg pomysłów ukradł z artykułu Croce'go o Manzonim. Nawet słynne hasło Mussoliniego „marsz na Rzym!“ — zostało wzięte z Verlaine'a.

Ponieważ, jak wiadomo, Mussolini jest nietylko politykiem, ale także autorem, więc zarzut plagjatu nie może mu być miły. Chyba, że się pocieszy znaną tezą, iż właściwie każdy autor jest potrosze plagjatorem.

**SKANDALICZNY WYZYSK.**

Niejednokrotnie już pisało się o skandalicznym wyzysku klubów naszych przez zagraniczne drużyny. Za łaskawy przyjazd matadorów wiedeńskich czy budapeszteńskich płaci się horendalne sumy, przyczem kluby zagraniczne nie są nawet na tyle uczciwe, by za drogie pieniądze dać faktycznie to, co mają najlepszego. Raz po raz powtarzają się fakty, iż drużyny zagraniczne przyjeżdżają do nas w składach osłabionych. Publiczność nasza, płacąc słone ceny wstępu, zamiast spodziewanych gwiazd, ma wątpliwą przyjemność podziwiania średniej wartości miernot.

Wypadek podobny zaszedł i obecnie. Mistrzowska drużyna Węgier, słynny M. T. K. uważał za stosowne zjechać do grodu naszego w składzie, wykazującym jedynie 4 graczy pierwszego zespołu. Podobne lekceważenie sobie zobowiązań urąga już nietylko etyce sportowej, ale wprost uczciwości kupieckiej.

Złą przysługę wyrządził MTK. sportowi węgierskiemu. Mimo zwycięstwa nie zdołał nas MTK. do swej sztuki przekonać. Poziom węgierskiej piłki nożnej nie jest obecnie tak wysoki, by nie zależało im na wrażeniu, jakie grą swą wywołują. — Pierwszy tegoroczny występ węgierskiej drużyny na boiskach lwowskich nie przysporzył piłce budapeszteńskiej wielu zwolenników i sympatyków.

Podobno Czarni nie wypłacili MTK. całej sumy, jaka mu się wedle kontraktu należała. Postępowanie powyższe możemy jedynie pochwalić. Najwyższy już czas, by kluby nasze wyszły ze stanu zobojętnienia i na nieuczciwe postępowanie klubów zagranicznych z miejsca odpowiednio reagowały. Panowie sportowcy ze Zachodu są na sprawy kasowe bardzo czuli, to też w tem miejscu można ich najboleśniej dotknąć.

*

**GÓRNY ŚLĄSK—ŁÓDŹ.**

W niedzielę odbyły się w Katowicach zawody reprezentacyjne Górny-Śląsk—Łódź. Zwyciężyli Górnoślązacy w stosunku 3:2 (2:0).

W Poznaniu odbyły się zawody Warta-Poznań 5:2 (4:1).

*

**KOLARSKIE WYŚCIGI SZOSOWE O MISTRZOSTWO POLSKI.**

Dnia 12. lipca odbyły się w Katowicach wyścigi szosowe o mistrzostwo Polski. W zawodach udział brało 43 cyklistów, pierwszy przybył do mety Lange z Warszawy w czasie 7.25 (trasa 206 km.). Z zawodników lwowskich przybył pierwszy Blicharski (AZS), obsadzając w ogólnej klasyfikacji czwarte miejsce po Bartodziejskim (Warszaw) i Mullerze (Poznań).

*

**KATASTROFALNA PORAŻKA WĘGRÓW.**

Zawody Szwecji—Węgry, rozegrane w stadjonie sztokholmskim zakończyły się ciężką porażką drużyny węgierskiej w stosunku 6:2!

*

**AUSTRJA BIJE FINLANDJĘ 2:1.**

Północne tournee drużyny austrjackiej uwieńczone zostało ponownym sukcesem. Reprezentacja Austrji pokonała w Helsingforsie reprezentację Finlandji w stosunku 2:1.

*

**SUKCES POLSKIEGO KOLARZA W PARYŻU.**

Znany kolarz krakowski Łazarski startował dnia 10. lipca na międzynar. zawodach kolarskich w Paryżu, uzyskując we finale drugie miejsce.

**„SPORT“ NR. 143.**

Dziś popołudniu ukaże się nowy numer „Sportu“ z oryginalnem sprawozdaniem ze zawodów Pogoń Wisła i ciekawemi wiadomościami z kraju i zagranicy, jakoteż dalszą weryfikacją mistrzostw.

—o—

## *Życie gospodarcze.*

# Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

**Lwów, 13 lipca.**

Targ akcyjny ożywiony. Popyt za papierami po kursach zwyżkowych. Znacznie podrożały akcje arbitrażowe, przy zwiększonem zapotrzebowaniu. Zaofiarowanie niedostateczne. W dziale akcji bankowych dopytywano się o Bk Małopolski i Hipoteczny. Z akcji przemysłowych ofiarowano Gafotę po 0·40, za P. Naftę chciano płacić 0·26, Browary przekroczyły kurs 9·— (ostatnio 8·20), Zieleniewski osiągnął kurs 11·80.

Akcje handlowe i papiery procentowe narazie nadal w zaniedbaniu. Tendencja zwyżkowa. Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

**Lwów, 13. lipca.**

Hipoteczny 0·44, Przemysłowy 0·24½, Browary 9·—, 9·10, Chodorów 3·35, 3·40, Gazolina 1·35, Oikos 1·70, Parowozy 0·42, Siersza górnicza 3·25, Tesp 4·10, 4·15, Zieleniewski 11·90, 11·80, Małopolski 0·30.

# Giełda zbożowa.

**Lwów, 13 lipca.**

Na giełdzie i poza giełdą brak jakiejkolwiek transakcji. Podaż ogranicza się do nowego zboża, — z późniejszymi terminami dostawy bez chętnych odbiorców. Tendencja niezmieniona. — Usposobienie nadal ospałe.

# Giełda warszawska.

**Warszawa,** 13. lipca. (Tel. G. P.) Dolary St. Zjedn. 5.17, Franki 24.49, Londyn 25.26, Praga 15.41, Szwajcarja 100.90, Wiedeń 73.10, Włochy 19.58. Pożyczka dolarowa 67.00 w złotych 347.

## Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 13 lipca 1925.

| Wartość nomin. | Dywidenda 19[illegible] | Dywidenda 1924 | Akcje z kuponem bieżącym | 13 lipca płacą zł | płacą gr | żądają zł | żądają gr | transakcja |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Mkp. | Mkp. | | | | | | | |
| 280 | 140 | — | Bank Związkowy | — | — | — | — | — |
| 280 | 130 | 15000 | Bank hipoteczny . | — | 43 | — | 45 | 0·44 |
| 1000 | 500 | — | Bank handl. pozn. | — | — | — | — | — |
| 280 | 184 | 2800 | Bank Komercjal. . | — | — | — | — | — |
| 280 | 140 | 5600 | Bank Małopolski . | — | 29 | — | 31 | 0·30 |
| 280 | 140 | 2800 | Bank powsz. kred. | — | — | — | — | — |
| 280 | 130 | 9000 | Bank Przemysłow. | — | 24 | — | 25 | 0·24½ |
| 1000 | — | — | Bank Rolniczy . . | — | — | — | — | — |
| 280 | 84 | 15000 | Bank Ziem. kred. | — | — | — | — | — |
| 280 | 84 | — | Bank Zemelny . . | — | — | — | — | — |
| 1000 | 600 | 109000 | Zw. Sp. Z. w Poz. . | — | — | — | — | — |
| 500 | — | 5000 | Agrochemia . . . | — | — | — | — | — |
| 1000 | 650 | — | Bracia Biskupscy | — | — | — | — | — |
| 500 | 2000 | — | Browary . . . . . | 8 | 90 | 9 | 20 | 9·00—9·10 |
| 1000 | 3000 | 25 gr | Chodorow . . . . . | 3 | 30 | 3 | 45 | 3·35—3·40 |
| 1000 | 2000 | 50 gr | Chybie . . . . . | — | — | — | — | — |
| 1000 | 800 | 30000 | Cegielski . . . . | — | — | — | — | — |
| 1000 | 1000 | 2000 | Cmielów . . . . | — | — | — | — | — |
| — | — | — | Fabr. Lokomotyw | — | — | — | — | — |
| 140 | 14000 | 140 | Gafota . . . . . | — | — | — | — | — |
| 140 | 800 | — | Galicja . . . . . | — | — | — | — | — |
| 1000 | — | — | Gazolina . . . . | 1 | 30 | 1 | 40 | 1·35 |
| 140 | 600 | — | Górka . . . . . . | — | — | — | — | — |
| 140 | 18000 | — | Karpalit . . . . . | — | — | — | — | — |
| 280 | 200 | 5000 | Krakus . . . . . | — | — | — | — | — |
| 5000 | 15000 | — | Marynin . . . . . | — | — | — | — | — |
| 1000 | 300 | 10500 | Niemojowski . . | — | — | — | — | — |
| — | — | — | „Nitrat“ Zakł. ch. | — | — | — | — | — |
| 1000 | 4000 | — | Oikos . . . . . . | 1 | 65 | 1 | 75 | 1·70 |
| 500 | 750 | 4 gr | Parowozy . . . . | — | 41 | — | 43 | 0·42 |
| 500 | 200 | 1000 | Pezet . . . . . . | — | — | — | — | — |
| 350 | 175 | — | Pocisk . . . . . | — | — | — | — | — |
| 1000 | 500 | 7550 | Pokucie . . . . . | — | — | — | — | — |
| 500 | 350 | 20000 | Polska nafta . . . | — | — | — | — | — |
| 500 | 400 | — | Polskie Tow. Bud. | — | — | — | — | — |
| 10000 | 2500 | — | Potęga . . . . . | — | — | — | — | — |
| 140 | 280 | — | Rakszawa . . . . | — | — | — | — | — |
| 500 | 300 | 360 | Rohn Zieliński . . | — | — | — | — | — |
| 200 | 140 | — | Siersza elektr. . . | — | — | — | — | — |
| 140 | 300 | — | Siersza górn. . . | 3 | 20 | 3 | 30 | 3·25 |
| 280 | 750 | — | Spół. Wydawnicza | — | — | — | — | — |
| 1000 | — | 1800 | Tehate . . . . . | — | — | — | — | — |
| 700 | 700 | 20000 | Tepege . . . . . | — | — | — | — | — |
| 1000 | 350 | — | Tespy . . . . . . | 4 | 05 | 4 | 20 | 4·10—4·25 |
| 140 | 280 | — | Trzebinia . . . . | — | — | — | — | — |
| 500 | 1000 | — | Ursus . . . . . . | — | — | — | — | — |
| 1000 | 1070 | — | Zieleniewski . . . | 11 | 65 | 12 | 05 | 11·80—11·90 |
| 140 | 90 | — | Impex . . . . . . | — | — | — | — | — |
| 500 | 200 | 1500 | Polski Glob . . . | — | — | — | — | — |
| 1000 | 520 | 45000 | Polbal . . . . . | — | — | — | — | — |
| 1000 | 210 | — | Polsot . . . . . . | — | — | — | — | — |
| 140 | 240 | 4500 | Tohan . . . . . . | — | — | — | — | — |
| 100 | 300 | — | Wawel . . . . . | — | — | — | — | — |
| — | — | — | kol. Hurtownia S. A. | — | — | — | — | — |

# Giełdy obce.

### GIEŁDA ZURYCHSKA.

**Zurych,** 13. lipca. (Tel. G. P.) Paryż 24.26, Londyn 25.04 i pół, N. Jork 515.2, Włochy 19.47, Berlin 122.6, Wiedeń 72.50, Praga 15.25, Warszawa 98 i trzy czwarte, Budapeszt 072 i pół, Białogród 9.05, Konstantynopol 2.87, Bukareszt 2.50. Tenden- wyczekująca.

### GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Dolary 705.75, marka niem. 168.25, angielskie 3443, francuskie 3335, holenderskie 282.75, włoskie 2682, jugosł. 1245, polskie 13550—13650, rumuńskie 34.4 i pół szwajcarskie 13775, węgierskie 99.73, czeskie 21 i trzy czwarte.

**Akcje:** Zieleniewski 180, Apollo 560, Silesia 12 i pół, Fanto 240, Karpaty 146.9, Galicja 1150, Schodnica 166, Bank hipot. 6.9, Kompas 14.6, Goleszów 5.34, Portland cement 305, Lumen 7.8, Nafta 147, Mraźnica 41—45, Tepege 13—15, Browary lwoskie 127.

# Obroty prywatne.

**Lwów, 14 lipca.**

Wczoraj przed południem kursa nieco słabsze, zaś po południu znowu zwyżkowe. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 5.21·—*) do 5.21·50 dolary kanadyjskie 5.10·— do 5.10·50 korony czeskie 0.15·50 do 0.15·75 leje 0.02·50 do 0.02·75 franki francuskie 0.26·50 do 0.26·75 franki szwajcarskie 1.01— do 1.02·— funty szterlingi 25.20·— do 25.25·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 21.80·— do 21.85·— 20 franków 19.75.— do 19.80·— 20 marek 24.80— do 24.90·— 10 rubli 26.90·— do 27·00·—

SREBRO. Korona austr. 0.44·— do 0.44·25 5 koron austr. 2.32·— do 2.35·— floren austr. 1.18·— do 1.20·— rubel 1.85·— do 1.88·— kopiejki za rubel 0·85·— do 0·86·—.

*) Przy płaceniu banknotami drobnemi (poniże 5 zł.), srebrem lub niklem cena walorów obcych wyższa o 2—3 punkty.

# OGŁOSZENIA.

## Posady i praca

**BIURO Niemczynowskiej, Lwów, plac Akademicki 3** Telefon 13-61, poleca: Francuzki, Niemki, froeblanki, pielęgniarki, doborowe siły nauczycielskie, zarządczynie, klucznice, kucharzy, kucharki, ogrodników, kamerdynerów, personal rolny, lasowy, służbę wszystkich zawodów. 3786-2

**MASZYNISTKI** i stenografki poszukuje zaraz firma Lambert i Krzysiak. Lwów, Podlewskiego 7. Zgłoszenia od 1—2. Reflektuje się tylko na siłę bardzo rutynowaną 3784

**MAGISTER farm** poszukuje zastępstwa na miesiąc sierpień. Zgłoszenia przyjmuje aptekarz Dobrzański. Lwów. Akademicka 2. 3783

## Mieszkania, lokale, sklepy

**POSZUKUJĘ** 2 pokoi z kuchnią na obwodzie miasta przy tramwaju. Zgłoszenia pod „Lipiec“ w Biurze dzienników Scherera, pasaż Hausmana. 3796

**POKÓJ** umeblowany, wszelkie wygody, jedno- lub dwuosobowy, oddam zaraz. Senatorska 6, III p. na prawo. 3789

## Kupno, sprzedaż, zamiana

**KAMIENICĘ** dwupiętrową cztorooknową Rynek 20.000 dolarów sprzedam. Listy pod „Właściciel“ Administracja. 3775-3

**ZA BEZCEN!** sztychy, obrazy, ramy, zegary, aparat fotograficzny ateliowy, rogi jelenie i niezwykłe różki sarnie na prawdziwych czaszkach, młynek ręczny do krup i mąki, maszynka do lodów i wiele innych drobiazgów. Sklep komisowy, Piekarska 1. Hotel Krakowski. 3730-3

**FORTEPIANY,** Pianina, Fisharmonje pierwszorzędnych fabryk, najnowsze modele, przegrane, najtaniej sprzedaje, kupuje, zamienia, gotówką: Firma od 30 lat istniejąca **HANAK,** Pańska 21, Telefon 35—45. 3534-10

**UŻYWANE** sztuczne zęby, precjoza, złoto, srebro, kupuje wypłacając najwyższą wartość Strauch, jubiler, Lwów, Legionów 29. 3793

## Rozmaite

**STROJENIE** i naprawę fortepianów przyjmuje **Artur Smutny,** Chmielowskiego 5. Telefon 1598 3787-3

**MORELE** (Aprykozy) wyborne wysyła w 5 kilogr. koszykach franko za zaliczką złp. 15. Sal. Selzer, Zaleszczyki. 3726-3

**Samochody** amerykańskie ESSEX
Sześciocylindrowe 17/40 HP doskonalę sprężynowane, duże opony balonowe, zużycie benzyny 10 ltr. na 100 klm. z najbardziej nowoczesnem wyposażen em technicznem w cenie 1700 dolarów amer. na dogodnych warunkach wprowadza 3684
„CYCLECAR“ Lwów Romanowicza 9

**LETNISKO** z całkowitem utrzymaniem. Zgłoszenia Ropicka, Korostów p. Skole. 3795

**Motocykle angielskie**
**FRANCIS-BARNETT.**
Bez wentyli, oliwienia ani magnetu trzy bieg. Kichstarter oświetlenie elektryczne, w cenie od 1.000 zł. na dogodnych warunkach wprowadza 3655
**„CYCLECAR“**
3683 **Lwów, Romanowicza 9.**

**P R Z E T A R G.**

Kier. Rej. Inż. i Saperów ogłasza powtórny przetarg na wykonanie studni wierconej w koszarach we Lwowie. Otwarcie ofert nastąpi dnia 17. lipca 1925, godz 9.

Bliższych informacji udziela Referent budowlany Kier. Rej. Inż. i Sap, Lwów, Wałowa 16, III. p. od 11—13. L. R. 2891/bud /25 3792

**P R Z E T A R G.**

Kierownictwo Rej. Inż. i Sap. ogłasza przetarg na remont 2 stajen w koszarach Na Błonie 5-7. Termin otwarcia ofert dnia 24. lipca, godz. 9.

Bliższych informacji udziela Referent budowlany Kierownictwa, Lwów, Wałowa 16, od godz. 11—13. LR. 2890/bud./25. 3791

**P R Z E T A R G.**

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. ogłasza przetarg na:

1) Wymianę okien w domu Inwalidów we Lwowie. Otwarcie ofert dnia 22. lipca 1925 pół do 9-tej rano.

2) Remont ujeżdżalni w koszarach przy ul Arciszewskiego we Lwowie. Otwarcie ofert dnia 23. lipca godz. 9-ta.

Bliższych informacji udziela Referent budowlany Kier. Rejonu Inż. i Sap., Lwów Wałowa 16, III. p. od godz. 11—13-tej L. R. 2892/bud./25. 3790

**RADY POWIATOWE! GMINY!**
2 KONNE WALCE drogowe nieużywane, w kraju, wyrób największej fabryki, z powodu kupna parowych zaraz
**DO SPRZEDANIA!!!**
Zapłata według umowy! Zgłoszenia pod „Dobre drogi“ do Administracji „Gazety Porannej“. 3651-2

**MAŁOPOLSKIE TOW. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI**
uprasza o dalsze płacenie wynagrodzeń dozorcom wedle zawartej umowy zbiorowej.
Bezpłatnych informacji udziela się codziennie w lokalu Tow., Brajerowska 3. między 4—6. 3794

**ROWERY**
oryg. szwajcarskie — oraz
**Opony i dętki „PIRELLI-CORD“**
na dogodnych warunkach poleca
**S. MOHR** 3762
**Lwów, ul. Kopernika 42 b.**
**Zamówienia z prowincji odwrotnie.**

**DRUKARNIA**
SPÓŁKI AKCYJNEJ WYDAWNICZEJ
---- UL. CHORĄŻCZYZNY 31. ----
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY WCHODZĄCE W ZAKRES DRUKARSTWA
CENY UMIARKOWANE CENY UMIARKOWANE
POSIADA WIELKI WYBÓR PISM, MASZYNY
-:- ILUSTRACYJNE NAJNOWSZEGO TYPU -:-

**POSADA OKULISTY WOLNA.**
Do Kasy Chorych w większem mieście wojewódzkiem poszukuje się lekarza-okulisty. Warunki wedle umowy. Osobiste zgłoszenia przyjmuje naczelny lekarz Kasy dziś, 14. bm. w godzinach od 10—1 rano i od 4—8 popoł. w hotelu Europejskim, Nr. 53. 3785

**KONKURS.**
Pryw. Gimnazjum im. Z. Krasińskiego w Dolinie poszukuje od 1-go września b. r. nauczyciela:
**JĘZ. NIEMIECKIEGO.**
Podania wraz z dokumentami należy wnosić na ręce Dyrekcji Gimnazjum do dnia 20 lipca b. r. 3688—3

**PŁUGI** nowe, typu **„Sack“**
**w większej ilości do sprzedania.**
Wiadomość: **„PION“, Lwów, Lwowska 48.** Tel. 4-76. 1965

**Ważne dla P. T.**
**Właścicieli Dorożek Automobilowych**
**Opony i dętki „Pirelli-Cord“ na dogodne SPŁATY poleca** 3762
**S. MOHR**
**Lwów, Kopernika 42 b.**
**Zamówienia z prowincji odwrotnie.**

**Dla wyjeżdżających**
Thermosowe flaszki i rezerwowe wkładki poleca najtaniej

**„LUMEN“**
**Lwów,** pl. Marjacki 4. 3788


**ELEKTRYCZNE ŚWIECZNIKI, LAMPY STOŁOWE, BIUROWE,**
jakoteż **elektr. kuchenki do gotowania kawy, herbaty** i t. p. pierwszorzędnej jakości, poleca **po najtańszych cenach**
firma **Jakób Kahane i Syn**
**Lwów, Kopernika 2.**
**Skład wszelkich przyborów elektr.** 3565

**- MASZYNA -**
**DRUKARSKA**
**z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.**
**Bliższa wiadomość:**
**„P I O N“**
**Lwów, Lwowska 48.**
**Tel. 4-76.**

**CENY OGŁOSZEŃ:**

**Za** wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol, cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

**PRENUMERATA:**

| | |
|---|---|
| Miesięcznie . . . . . . . . | Zł. 3.75 |
| Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . . . . | Zł. 4.00 |
| Za granicą . . . . . . . | Zł 5.50 |

**Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.** **Nacz. Redaktor: J. Konarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Płockiego** we Lwowie. Należytość **pocztową opłacono ryczałtem.** Odpow. red. **JERZY KONARSKI.**